Nr 275. Kraków, 1 Grudnia — Piątek Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 15 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," todzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ks. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworzaka. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . „ 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca . „ 8·—

Kraków 30 listopada.

Coraz bardziej wzrasta rozdrażnienie w sprawie ugody austryacko-węgierskiej. Wyjaśnienia br. de Pretisa do statutu bankowego w części tylko odsłoniły zasłonę z rezultatu rokowań między dwoma gabinetami, a zasłonę tę spuścili na nowo ministrowie na klubowych naradach. Zdawałoby się, że rzecz jeszcze nie gotowa we wszystkich szczegółach, że inne jeszcze przedstawiają się trudności zasadnicze, skoro ministrowie przedlitawscy zwykle tak skorzy do wynurzeń wobec klubów centralistycznych w tej sprawie, której akta niebawem mają być poddane pod rozstrzygnienie Izby, zrazu wymijające dawali odpowiedzi, a następnie zasłonili się tarczą patryotycznej dyskrecyi. Wystarczył jednak dualistyczny statut dwóch banków, aby wywołać opozycyę, a nawet rozdrażnienie starych i nowych klubów wiernokonstytucyjnych Nasuwa się przypuszczenie, czy tym razem ministeryum przedlitawskie niechce naśladować taktyki węgierskiej i wywołać opozycyę w własnem stronnictwie dla łatwiejszego dobicia targu z rządem węgierskim. Niejedna bowiem wskazówka dozwala mniemać, że akt ugody nie jest jeszcze stanowczo ułożony między gabinetami, że może prowizoryczne układy i daleko idące ustępstwa mają tylko na celu wciągnienie w grę sporów z klubami parlamentarnemi, jako nowego czynnika pomocnego do przeprowadzenia dalszych rokowań. Pogłoska o audiencyi p. Rechbauera prezesa Izby u N. Pana może także była puszczoną w zamiarze, aby powagą Korony się osłonić — wobec nierozstrzygniętych jeszcze punktów spornych z rządem węgierskim. Przypuszczenie to stwierdzają głosy dzienników węgierskich, które z oburzeniem i gwałtownością rzucają się na członków gabinetu przedlitawskiego. Zgoła, zdawałoby się, że rokowania czy spory, które dotąd toczyły się bez skutku między gabinetami, przeszły teraz do dwóch parlamentów wiedeńskiego i peszteńskiego, nie na to, aby te reprezentacye ratyfikowały gotowy akt ugody, ale aby równoważył się nacisk stronnictw, klubów i prasy z tej i z tamtej strony Litawy.

Trudno brać na seryo przypuszczenia, że zaimprowizowana opozycya nowego klubu w Radzie państwa miała na celu obalenie gabinetu. W obecnem położeniu raczej zagraża szersza kryzys całego systematu dualistycznego, wątpić też trzeba, aby stronnictwo wiernokonstytucyjne mimo rozdziałów na różne kluby i frakcye jednolite w głównych dążeniach i interesach chciało ryzykować swoją przewagę i pozbawiało się tak wygodnego punktu oparcia, jakie mu daje dzisiejsze ministeryum. Trudno także brać na seryo nowego hasła, unia osobowa, jakie się powtarza w pewnych odcieniach stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Centralizm przedlitawski powstał z łaski dualizmu i w konsekwencyi tego systematu. Gdyby nie ugoda z 1867 r., niebyłoby konstytucyi grudniowej, ale raczej powstałby był federalny pakt narodów. W gruzach zaś dualizmu musiałaby być pogrzebaną przewaga stronnictwa centralistów przedlitawskich.

Targ z Węgrami, choćby poparty naciskiem klubów, jest aż nadto usprawiedliwiony. Wszelako jest coś ciasnego i niskiego w sposobie, w jakim stronnictwo większości Rady państwa stawia swoje *veto* uroszczeniom węgierskim. Jest to targ czysto materyalny, w którym nie chodzi o zasady prawne i polityczne, ale tylko o szczegóły układu finansowego. Nawet całość i nierozłączność monarchii postawiona na kartę, byle tylko uwolnić się od dalszych strat i zerwać solidarność, która zagraża finansom przedlitawskim a przeciąża kraje po tej stronie Litawy.

Nie lekceważymy wcale tej krzywdy i tych niebezpieczeństw finansowych, jakie najpierw z niesprawiedliwego rozdziału ciężarów państwa $^{30}/_{70}$% wynikły, jakieby się wzmogły w skutek rozdziału banku, a pozostawienia wspólności w odpowiedzialności. Lecz pod kwestyą finansową ukrywa się głęboka kwestya polityczna, kwestya równorzędności w dualizmie. Jedynie z tego też politycznego i prawnego stanowiska możnaby skuteczny stawić opór systematowi, który tak szkodliwe dla obu części i dla całości monarchii wywołał następstwa. Ale aby na tym stanąć gruncie, trzeba przyjąć podstawę prawną, podstawę polityczną, trzeba uznawać monarchią jako całość nierozerwalną, a kraje koronne jako organiczne jej części.

Tego stanowiska nigdy centraliści nie zajmą. Jak w polityce zagranicznej zgodnie z Węgrami nie mają innego programu okrom przestrzegania, aby monarchia austryacka nie wzbogaciła się nowym nabytkiem, tak w polityce wewnętrznej gotowi popierać znów zgodnie z Węgrami unią osobową, czyli dobrowolny rozbiór monarchii, niż uznać prawa historyczne krajów koronnych.

To też podobne znów daje większość Rady państwa świadectwo braku głębszej zasady prawnej i idei politycznej w kwestyach organizacyi monarchii — jakie niedawno złożyło w kwestyach organizacyi administracyjnej. Klubowa polityka zarówno nie jest zdolna rozstrzygnąć zadań samorządu i administracyi, jak jest bezsilną wobec problematu dualistycznego ustroju.

Wszystkoby to wróżyło, że jeszcze nie prędko sprawa ugody zostanie rozstrzygniętą i że prawdopodobnie utrzyma się prowizoryum. Kryzys gabinetowa nicby nie rozstrzygnęła, kryzys parlamentarna, czyli rozwiązanie izby byłoby większej doniosłości. Lecz kwestya dualizmu austro-węgierskiego w obecnej chwili rysuje się na tle ogólnej sytuacyi zagranicznej, a mianowicie zawisła od roli, jaką monarchia rakuska zajmie w dalszym przebiegu kwestyi wschodniej. Znów przeto spory klubów, prasy, stronnictw i gabinetów są tylko przemijającemi objawami, a kto wie, czy obecnie nie waży się los dualizmu i pytania, co do przyszłej organizacyi Austryi nie tyle w rokowaniach między Wiedniem a Pesztem, ile w rokowaniach ministerstwa spraw zewnętrznych z zagranicznemi rządami. Nie mówimy tego w tem znaczeniu, aby nacisk zewnętrzny miał tu przeważyć szalę w sprawach czysto wewnętrznych, lecz, że od stanowiska i kierunku polityki austryackiej zawisła jej przyszła organizacya. *Fata invenient viam.*

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 listopada.

W obecnem położeniu politycznem trudno się zastrzedz od baśni rozmaitych przywożonych jakoby z poza kordonu; a nawet istotnie spotyka się ludzi opowiadających rzeczy i wypadki z wielką przesadą. Niedawno sam słyszałem osoby z tamtych stron dowodzące, że we wszystkich wioskach zaprowadzono straże chłopskie daleko silniejsze niż w r. 1863, które stoją na koniach i odbywają rewizye przejeżdżających itp. Z innej strony zaprzeczają temu w najbardziej stanowczy sposób, jeżeli więc gdzieniegdzie istotnie polecono chłopom sprawowanie takiej policyi, zawdzięczają mieszkańcy podobne utrudnienie komunikacyi tylko zbytniej gorliwości miejscowych władz policyjnych. Prawdą jest jednak, że za kordonem panuje niezwykły ruch wojenny, że wszystkie drogi zawalone wojskiem, i że na te przechody główna uwaga zwrócona. Również pewna, że czujność policyi jest wielka, a liczba szykan tem samem zwiększona

W krajach zabranych zabierano konie od obywateli, przyczem płacono za konia 120 do 140 rubli. Kto się dopilnował i miał zwykłe konie do oddania, nie stracił, ale wielom zabrano za tę cenę konie znacznie wyższej wartości. Za konie mało płacono gotówką, najczęściej potrącano wartość oszacowaną od mającej się płacić kontrubucyi nałożonej na polskie majątki.

Wojska polecono obywatelom przyjmować hojnie na stacyach kolei, panie miały nakazane częstować je herbatą. Wiemy, że podobne niby dobrowolne manifestacye zapału ludności powtarzały się w wielu miejscach na drodze do Kiszeniewa.

O usposobieniu armii różnie mówią: zdaje się, że zapału nigdy w niej nie dostrzeże, tylko spełnienie rozkazu. Żeby teraz miała być mniej bitną, jak dawniej, temu nie bardzo ufać można, chociaż z tem zdaniem nieraz się spotyka. Prawdopodobniejsze jest pewne zwolnienie w karności, opowiadają, że propaganda rewolucyjna poczyniła znaczne postępy, że można słyszeć twierdzenia, iż wojna skończy się w Petersburgu, jako groźbę rewolucyi; jak już samo odkładanie buntu na czas po ukończeniu wojny dowodzi, że są to raczej przechwałki liberalizujących młokosów, a nie poważne objawy rozbudzonego niezadowolenia. Wreszcie tę sprawiedliwość trzeba oddać Moskalom, że ważna sprawa łączy ich i że podczas niebezpieczeństwa z zewnątrz nie pojawią się wewnętrzne zaburzenia.

Pogłoski o wzburzeniu umysłów polskich kursują, jak łatwo przewidzieć, po wszystkich ziemiach, inaczej być nawet nie może; wypadki zbyt nas bezpośrednio obchodzą, abyśmy obojętnie na ich tok patrzeli; jednakże tylko zła wiara lub zupełna nieznajomość stosunków, może widzieć w danej chwili zbierających się w Polsce spiskowców.

W Żytomierzu zamiast X. Kruszyńskiego, rząd wprowadził swego ajenta do zarządu dyecezyą. Opowiadają, że tenże otrzymał ostrzeżenie, aby się nie śmiał mięszać do spraw kościelnych i ponieważ podejrzenie padało, że pismo wyszło z seminaryum, z tego powodu wywieziono seminarzystów do Wilna.

Wiedeń 29 listopada.

(*R.*) Oświadczenia ministrów na poniedziałkowéj konferencyi trzech klubów wiernokonstytucyjnych miały tylko na celu zyskanie czasu czyli otrzymanie dłuższego terminu. Naprężenie wszelako między rządem a stronnictwem nie ustąpiło, widać to z natarczywości, z jaką kluby wiernokonstytucyjne dalej działać myślą. W niedzielę znowu zebrać się mają trzy kluby. Będzie to „parlament niedzielny," jak *Nową Presse* szyderczo nazywa te konferencye. Widząc, jak stronnictwo trzech klubów zaraz działać i to energicznie działać poczyna, mimowolnie przychodzi się na myśl, że za kulisami znajduje się jakaś ręka popychająca koryfeuszów wiernokonstytucyjnych do akcyi. Od kilku dni w kurytarzach w Izbie mnóstwo nawet już obiega list ministeryalnych. Zobaczymy, czy ci panowie nie trochę zawcześnie dzielą się szatami i tekami obecnych ministrów. Posłuchanie, jakie Dr Rechbauer miał u N. Pana, tłómaczyć sobie należy w duchu dla rządu tylko korzystnym, albowiem monarcha pragnie uniknąć przesilenia gabinetowego w chwili tak krytycznéj na zewnątrz. Jak trudnem jest stanowisko gabinetu przedlitawskiego, dowodzi postawa dzienników węgierskich. Z jednéj strony oświadczenia rządu tutejszego nie zadowoliły stronnictwa wiernokonstytucyjnego, z drugiéj strony oburzyły Węgrów. Jeżeli gabinet przedlitawski istotnie zobowiązał się do solidarności także w sprawie bankowéj, i jeżeli p. Tisza obstawać będzie przy dualizmie bankowym, w takim razie przesilenie gabinetowe stanie się nieuniknionem albo w Wiedniu albo w Peszcie.

Mniemamy wszelako, że sprawa wschodnia prędzej dojrzeje, zanim kwestya ugody zdoła wywołać przesilenie gabinetowe. Kto wie, czy nie nastąpi prowizoryum, czyli przedłużenie ugody, w skutek wybuchu wojny turecko-rosyjskiej, czyli okupacyi rosyjskiej, w której Austrya zapewne udział weźmie. Jak was zapewnić możemy, dobrze poinformowane wojskowe koła rosyjskie uważają przymierze z Austryą za coś niewątpliwego. Urzędowa i książęca Rumunia kłamie, jeśli kładzie nacisk na swą neutralność, albowiem Rosya uważa armię rumuńską za swą straż przednią i odpowiednio działa w Bukareszcie.

Fatalne wrażenie wszędzie robi wciągnięcie kwestyi stosunków dalmackich do sejmu węgierskiego.

Wiedeń 29 listopada.

(*n*) *Fremdenblatt* podaje dziś wiadomość, pochodzącą z źródła, którego doniesienia zawsze się sprawdzały. Dziennik ten pisze, mianowicie, iż gabinet petersburski rozpoczął rokowania w Kopenhadze o pozwolenie Rosyi założenia stacyi dla floty rosyjskiej w Zelandyi. Układy postąpiły już dość daleko, kiedy niespodziewanie dowiedziała się o nich Anglia, która przez posła swego Sir Karola L. Wyke energicznie przeciw temu wystąpiła w Kopenhadze, w skutek czego planu zaniechano.

Flota pancerna rosyjska ma przezimować nie w jednym z portów włoskich, jak z początku postanowiono, lecz prawdopodobnie w jednym z portów amerykańskich. Zdaje się, iż w związku z tem zostaje rozkaz wydany przez admiralicyę angielską, o czem się w tej chwili dowiaduję, a który poleca jednej części eskadry pancernej angielskiej udać się do Ameryki.

Wiedeń 29 listopada.

△ Jakkolwiek tajemnicą jest osłoniony wypadek narad pierwszego pełnomocnika Wielkiej Brytanii na konferencye w Konstantynopolu margrabiego Salisbury z hr. Andrassym, podczas półtoradniowego pobytu tutaj tego pełnomocnika, jednak przez tę zasłonę przebija się choć w części zarys rezultatu tych narad. Słowa samegoż dyplomaty angielskiego o łatwem zresztą do odgadnięcia zadaniu ogólnem, które zamierzał osiągnąć w zetknięciu się z naczelnikami rządów czterech mocarstw; doniesienia półurzędowych pism austryackich i artykuły dzienników angielskich o posłannictwie Salisburego, odsłaniają nieco tę tajemniczą zasłonę.

Ogólne zadanie, które margrabia Salisbury osiągnąć zamierzył w rozmowach z naczelnikami rządów mocarstw przed udaniem się na konferencye do Konstantynopola, łatwe jest do odgadnienia, jak wspomniałem, a nawet sam w części wypowiedział, jak to półurzędowe pisma donoszą. Mówię „ogólne" zadanie, gdyż mógł mieć także szczegółowe zadania i cele. Przedstawić zapatrywanie się rządu angielskiego na sprawę wschodnią i jego zdanie, w jaki sposób załatwić ją należy, zbadać także żądania i dążenia innych mocarstw co do rozwiązania tej sprawy na drodze pokojowej i porozumieć się o warunki, które konferencya ma Turcyi nałożyć, a było zapewne pierwszą częścią zadania margr. Salisburego. Można także orzec, że drugą częścią jego zadania jest zbadać zdanie i usposobienie rządów na przypadek, jeżeli konferencya nie osiągnie zamierzonego celu i rozpocznie się wojna między Rosyą a Turcyą. Półurzędowy *Prager Abendblatt* donosi, iż margr. Salisbury sam określał swoje zadanie w ten sposób, w jaki określam pierwszą część jego zadania.

Otóż co się tyczy spełnienia pierwszej części zadania, *Polit. Corr.* utrzymuje, że nastąpiło między margr. Salisburym a hr. Andrassym porozumienie się zupełne w określeniu dokładnie znaczenia i warunków samorządu, którego na konferencyach należy się domagać dla Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi; gdyż pod elastyczny wyraz „samorząd" i „autonomia," znajdujący się w warunkach ułożonych we wrześniu b. r. przez rząd angielski podciągnąć można i podciąga rząd rosyjski znaczenie połowicznej niezależności tych krajów, niezależności takiej, jakiej używają dzisiaj Serbia i Rumunia. Natomiast niewiadomo dobrze, czy i jakie nastąpiło porozumienie się między Salisburym i hr. Andrassym co do głównej kwestyi spornej między Anglią a Rosyą, to jest, co do kwestyi rękojmi, które wziąć należy, aby zabezpieczyć przeprowadzenie przez Portę reform i autonomii Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi. Rosya pozostaje, jak wiadomo, za jedyną stosowną rękojmię zajęcie Bułgaryi, Hercegowiny i Bośni przez wojska mocarstw europejskich, mianowicie Bułgaryi przez rosyjskie, a Bośnii i Hercegowiny przez austryackie; na wzięcie takiej rękojmi nie zgadza się Anglia, a Porta oświadcza, że przeprowadzeniu takiego żądania siłą opierać się będzie.

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

(Ciąg dalszy).

Przyszła niedziela a każdy student spieszył na plac za szkołami przed zwierzyńcem, zaraz po obiedzie. Prusacy dla ukrycia swego podstępu, umówili się wejść do zwierzyńca przez parkany od karczmy zwanej „Nowe." Już zebraliśmy się i podzielili na trzy oddziały, a każdy uzbrojony prętem; ale żadnego Prusaka niewidać. Obeszli lasem i ukazali się zupełnie w przeciwnej stronie, zabierając nam tył od lasu; spostrzegłszy nas, rzucają się pędem, aż spostrzegamy i poznajemy po ubiorze w szpencerkach i łosiowych spodniach, że naprowadzili z sobą mnóstwo kuczerów, knechtów i czeladzi rzemieślniczej. Zkoncentrowaliśmy się wszyscy, otoczyli, jak zaczniem smagać się wzajemnie; Prusacy w nogi wraz z swoimi kuczerami do parkanu zwierzyńca; który lezie na parkan to go kilkakrotnie ściągną prętem. Lecz z kuczerami inne postępowanie: on na parkan, a kilku dopadłszy zściągną i dalejże trzepać przez łosiowe pludry, mówiąc Fluku niemieszaj się do spraw studenckich, pilnuj koni! Rzadko który co nieponiósł piędziesiąt smagańców. Prusacy zdala rzucają kamieniami i kamieniem Jaroszewicz trafiony został w głowę. Myśmy wrócili z tryumfem do kwater, opowiadając ile razy który którego smagnął, a ile sam otrzymał. Prusacy przeciwnie swoim muterkom pokazywali z płaczem znaki na twarzy, plecach. Skarżyli, że wziętych z sobą sług niemiłosiernie kładąc na ziemi, zbatożono. Muterki dalej posyłać po faterków, a ci u Rompelego lub u Gdula na piwku, nim sprowadzili, to i noc zaszła.

Nazajutrz rano prowadzą ojcowie synów i służących do dyrektora Maciejowskiego, tam pokazują znaki na plecach, służących z poczerniałem ciałem; ten odpowiada z flegmą, że musi wprzód szczegółowie o wszystkiem przekonać się. Zbierają się wszyscy Prusacy z poszramowanymi synami, z osmaganemi sługami, prowadzą, pokazują prezydentowi kamery, obwiniając studentów Polaków. Prezydent wysłuchawszy z flegmą niemiecką, rozkazał po godzinie 12ej być wszystkim u siebie a do dyrektora posłał pismo dotykając słaby zarząd i swawolę studentów z obrazą narodowości rządzącej.

Schodzimy się do klas, na korytarzu zebrani profesorowie z rektorem. Wszedł Maciejowski, stanął na estradzie, przechodzi wzrokiem każdego, a u którego spostrzeże kiełbasę, siniak na twarzy, kiwnie głową, jakby liczył poznaczonych. Zapytuje o Jaroszewicza? odpowiadamy, że knechty na wczorajszej rekreacyi rzucając kamieniami rozbili mu głowę, opuchł i odwieziony dziś rano do Siòstr Miłosierdzia na kuracyę, „aż tak dalece" rzeknie, kiwnął głową i wyszedł.

Markiewicz zasiadłszy swoje miejsce odezwał się. Widzę, że nie jeden z was ma szramę na twarzy, a nie skarżycie się, a Prusacy zaskarżyli was przed prezydentem i dla tego to niewidzę żadnego w klasie. Odezwałem się: „otrzymaliśmy plac, uciekli przed nami, o cóż mamy skarżyć." Powiedźcie mi rzetelnie z czego to poszło i jak się odbyło?

Zaczęliśmy opowiadać od pierwszej rekreacyi jak co zaszło, a gdy powiedzieliśmy, że na ostatniej naprowadzili kuczerów, knechtów i innych: że tych najwięcej biliśmy położywszy. Dobrze, rzecze: wasza sprawa wygrana.

Maciejowski wrócił od Jaroszewicza, zebrał znów profesorów, każdy co wypytał się w swojej klasie od uczni robił wnioski i uwagi; przywołano nas po kilku z klasy i dawano różne zapytania, zalecając żebyśmy prawdę wyznawali. Przyznać potrzeba, że profesorowie Sztein i Wechtler choć Niemcy, najpierwsi uwagę zrobili, że muszą się czuć winnemi Prusacy, kiedy na lekcye nie przyszli.

Na naznaczoną godzinę, pośpieszył Dyrektor do Prezydenta, i znalazł ojców, matki, z synami i knechtami. Prezydent powtórzył wysłuchawszy skarżących się, swoją myśl, że obrażoną jest narodowość rządząca przez uczniów Polaków, i że w tem jest wina Dyrektora, że to się stało pod Jego dyrekcyą.

Słuchał tego wszystkiego milcząc, a gdy się wygadali, obróciwszy się do Prezydenta zapytał czy wolno mu mówić? Otrzymawszy zezwolenie zapytał obecnych uczniów skarżących, kto im te zadał sińce, uderzenia? odpowiedzieli, że studenci. A nie było pomiędzy studentami kogo więcej obcego co was bili, zapytał? Nikogo odpowiedzieli, sami studenci, Polacy. Upominasz mnie panie prezydencie i grozisz przedstawieniem wyższej władzy postępek uczniów Polaków. Proszę zobaczyć w przedpokoju zebranych i mających się także skarżyć, że się z niemi srogo obeszli Nie są to uczniowie, ale przez uczni pruskich naprowadzeni słudzy z zamiarem zrządzenia krzywdy uczniom polskim. Sprawy między uczniami należą do mnie jako Dyrektora szkół, ale wprowadzenie do zabaw studenckich na rekreacyą sług; to jest postępek taki że przymuszonym będę przedstawić to wyższej władzy. Otworzył drzwi, i pokazał kilkunastu knechtów, którzy przyszli skarżyć się. Opowiedział także o ranieniu Jaroszewicza w głowę kamieniem.

Prezydent jak wpadnie na ojców, na matki, mówiąc, że teraz jestem przekonany, że w tej sprawie cała wina ciąży na narodowości pruskiej, i wy dozwoliliście synom Waszym brać sługi dla pokrzywdzenia uczniów polskiej narodowości? Wy skarżycie się, że od wzajemnych razów mają znaki; a oni nie skarżą się, że na nich kamieniami rzucaliście, i jednemu zadaliście ranę w głowę. Jeżeli nie przeprosicie uczniów Polaków i Dyrektora, przedstawię was wszystkich wyższej władzy dla usunięcia od miejsc. Jutro panie Dyrektorze przyszlę do Gimnazium dla zapytania się uczniów czy nie mają pretensyi a szczególniej co do zranionego w głowę. Bardzobym rad żeby te nieporozumienia skończyć się mogły na niczem, żebyś Pan nie miał powodów donoszenia wyższej władzy, gdyż masz więcej powodów odemnie.

Na popołudniowych lekcyach Markiewicz odezwał się do uczni. Zwyciężyliście, sprawę wygraliście, umiejcież być wspaniałomyślni, jeżeli was zapytywać będą czy który ma jaką pretensyą, odpowiedzcież, że żadnej nie macie.

Nazajutrz do wszystkich klas przychodziło dwóch urzędników kameralnych, zapytując czy którzy z uczni nie ma do Prusaków pretensyi? otrzymali odpowiedź w każdej, że nie mają; za co grzecznie dziękowali, kłaniając się. I tak, malce się poczubili, pogodzili, cała rzecz skończyła się po domowemu. Dyrektor i Prezydent na miejscu osądzili, i od tej pory panowała większa harmonia między narodowościami, ale niedługo bo wkrótce nastąpiły wypadki polityczne, po których Prusacy, a szczególniej urzędnicy kraj ten opuszczać zmuszeni byli.

Opisałem tę scenę studencką, dla porównania z wynikłemi w późniejszych czasach. W wielu zakładach naukowych, gdzie najmniejsza okoliczność opierała się o najwyższe władze w Petersburgu i Warszawie, gdzie śledztwa, sądy profesorów, uczniów, wysyłały po kilkudziesiąt, jednych na *żytelstwo* w głąb Rosyi, a drugich w sołdaty bez wysługi. Gdzie z każdej bagateli robiono sprawę polityczną i małoletnich karano jak zbrodniarzy stanu.

Opisawszy szkolne zdarzenia, przystępuję do wspomnień o Białymstoku, który w geografii Wyrwicza nazwanym był Wersalem Podlaskim.

Białystok z Choroszczą i kilkoma przyległemi folwarkami był dziedzictwem Wiesiołowskich, którzy założyli w nim swoją rezydencyę i początek dali temu pięknemu pałacowi. Branicki ożeniwszy się z córką hetmana Czarnieckiego, który w sąsiedztwie otrzymał darem za zasługi wojenne od Rzeczypospolitej starostwo Tykocińskie, a mając w zastawie z Zabłudowszczyzny Dolidy z kilku folwarkami, i nadzieję nabycia tychże na własność, z chęcią nabył od Wiesiołowskich dobra Białostockie w pośrodku będące, bo Tykociński zamek był spalony i zniszczony przez Szwedów.

Wiesiołowski nie tylko, że wymurował pałac w Białymstoku, ale będąc ostatnim grodowym starostą Tykocińskim, własnym kosztem w Tykocinie obok kościoła Misyonarskiego wymurował dom, nazwany Alluminat, na pomieszczenie kilkunastu biednych weteranów, którzy siły stracili w usługach ojczyzny, przeznaczywszy folwark Delistów na ordynaryę i utrzymanie.

Za panowania Stanisława Augusta i później sukcesorowie Wiesiołowskiego Krzysztofa, wystosowali proces wdowie po Janie Klemensie, że folwark Delistów przyłączyła do swoich dóbr dziedzicznych, a w alluminacie nie mieści zasłużonych ojczyźnie, ale swoich sług dworskich. Trudno otrzymać było sprawiedliwość, kiedy siostrze królewskiej protegowanej przez króla nie szło o nią, ale żeby postawić na swojem, i Delistów przyznany został Branickiej.

Dla tego wspominam o tem, że powszechnie nieznający przejścia wszystko co jest w Białymstoku i Tykocinie godnego uwagi, przypisują Branickim. Za cóż zapominać o Wiesiołowskich, którzy wsławili się w kraju zasługami i zostawili po sobie wiele pamiątek, dowodzących przywiązania do kraju, pobożności, gustu i hojności. Oni to fundowali klasztor Brygidek w Grodnie i uposażyli.

Ojciec Jana Klemensa Branickiego zaczął przebudowywać pałac w guście toskańskim, a syn pobudował oficyny i różne gmachy inne. Przyozdobił ogród górny w guście włoskim, dolny osuszył kanałami, również obydwa domkami chińskiemi, gotyckiemi. Od dolnego oddzielił murem, na nim balustradę kamienną, na której mnóstwo postawionych było odpowiednio do przecięć kwater w ogrodzie, posągów mitologicznych, złoconych, z ciosowego kamienia. Główne ulice ozdobione były na postumentach naturalnej wielkości, pięknego dłuta z kamienia ciosowego bóstwami pierwszorzędnemi z mitologii greckiej. Labirynt, zwierzyniec, zaraz za ogrodem satyrami, sylwanami. Oranżerya obszerna z treibhauzami, w której pełno samych drzew pomarańczowych i cytrynowych pięknie utrzymanych, i przeszło lat dwieście wieku liczących, oprócz innych gatunków liczono około czterech set. Cóż dopiero, gdy na wiosnę zostały wywiezione i ustawione w górnym ogrodzie zakwitły! z wiatrem o parę mil dawał się czuć zapach pomarańcz, a cóż dopiero w mieście.

Nie było żadnej ściany w krużgankach żeby nie było malowane alfresco, jeżeli nie z mitologi, to z tryumfów rzymskich. Wewnątrz pałacu na dole i na piętrze cztery apartamenta, w których niejeden król gościł po kilka tygodni. Wszędzie dawał się widzieć pędzel nadwornego malarza Mirysa.

Na bramę wjazdową, nazywaną Gryf, która dziś przerobieniem straciła pierwotną piękność, August II sam wydał abrys swego pomysłu. Pobudowaną była bliżej pałacu w tem miejscu, gdzie dziś stoją kolo-

Jednak mniemam, że daleko ważniejszą rzeczą byłoby wiedzieć, jaki jest rezultat drugiej części zadania margr. Salisburego, to jest rezultat badań, co do postępowania mocarstw w razie wojny między Rosyą a Turcyą. Dlatego sądzę, że to jest ważniejszem, gdyż przekonany jestem, iż cokolwiekbądź, Rosya zajmie Bułgaryę, a jeśli nie zdoła zająć tego kraju na drodze pokojowej, — co wobec usposobienia Porty jest prawie niemożebne — zajmie ją siłą oręża, czyli, że wojna między Rosyą a Turcyą jest prawie pewna. Jakże w tym razie zachować się zamierzają inne mocarstwa? Otóż twierdzą, ze margr. Salisbury przekonał się podczas swej bytności w Berlinie, że Prusacy, to jest cesarstwo niemieckie, pozostaną w takim razie neutralne. Wspomniony wyżej półurzędowy *Prager Abendblatt* w artykule z Wiednia nadesłanym, pisze, iż dyplomata angielski „wyniósł z Berlina przekonanie, że przyjaźń cesarstwa niemieckiego z Rosyą jest tak ścisłą, iż należy się z nią bezwarunkowo rachować wśród wszelkich wypadków,“ i że nie zamierzał bynajmniej czynić napróżnych usiłowań w celu rozdzielenia tych mocarstw. Dodać miał margr. Salisbury: że „Anglia nie życzy sobie nawet rozłączenia Niemiec z Rosyą, gdyż Niemcy będąc sprzymierzeńcami Rosyi, są pod pewnym względem poręczycielem za jej postępowanie, że ks. Bismarka znalazł pokojowo usposobionego i sam zaręczał mu także, iż Anglia ma szczerze zamiar utrzymania pokoju.“

Mniemam, że te ostatnie zdania jeśli je istotnie margr. Salisbury wypowiedział, przypominają wyrażenie Talleyranda, że dyplomatom dla tego dana jest mowa, aby zakryli swe myśli, bo przecież jasną jest rzeczą, że gdyby Rosya nie ufała w przymierze i przyjaźń Niemiec, obawiałaby się śmiało i i z orężem w ręku wystąpić w Turcyi.

Times mówiąc o rezultacie posłannictwa Salisburego, twierdzi także, że wywiózł on z Berlina przekonanie, silniejsze jeszcze niż miał wprzódy, o ściśléj przyjaźni rządu niemieckiego z rosyjskim, że cesarstwo niemieckie nie chce i nie może występować przeciw Rosyi, chce pozostać i pozostanie neutralnem, choćby wybuchła wojna Rosyi z Turcyą i wojska rosyjskie zajmowały państwo ottomańskie. „Różne i liczne tego postanowienia Niemiec są powody, pisze *Times*. Cesarz Wilhelm jest wujem Cara i osobista łączy ich przyjaźń. Państwo niemieckie zawdzięcza neutralności rosyjskiéj bezpieczeństwo swoje podczas wojny niemiecko-francuskiéj; nie chce przeto teraz przeciw Rosyi występować z orężem w ręku. Jeżeliby Niemcy zajęły przeciw Rosyi nieprzyjacielskie stanowisko, Francya stanęłaby natychmiast po stronie Rosyi, i niema pewności czyby tegoż samego nie uczyniła Austrya. Wprawdzie obchodzi Niemcy swoboda żeglugi na Dunaju i swobodne przejście przez cieśniny bosforską i dardanelską; lecz należy pamiętać, iż Hohenzollern panuje w Rumunii, a cokolwiek wyniknie z teraźniejszych zawikłań, Rumunia nie będzie osłabioną.“

Czy sprawdzą się przewidywania *Timesa* i zdanie wkładane w usta lordowi Salisburemu o niczem niezachwianem przymierzu Rosyi z Niemcami? czy też rząd niemiecki i ks. Bismark dla tego tak niezachwianą przyjaźń okazuje Rosyi, aby ją zachęcić do rozpoczęcia wojny na Wschodzie i zająć w Turcyi Rosyę, Austryę i Anglię przez co sam miałby wolne pole do działania w środku Europy? niedaleka przyszłość okaże.

Ważnem byłoby wiedzieć, jaki wpływ wywarł pobyt margr. Salisburego w Wiedniu i narady jego z hr. Andrassym, na zapatrywania się w urzędowych kołach austryackich, na dwa sprzeczne poczęści w tych kołach kierunki polityczne. Czy wyjaśnienie przez tego lorda polityki angielskiej przyczyniło się do wzmocnienia w tutejszych kołach urzędowych a raczej wojskowych i dworskich, kierunku i zdania, iż w razie zajmowania przez Rosyę krajów tureckich, powinna także Austrya zajmować przyległe prowincye tureckie, aby mieć przez to, złudną zdaniem moim, rękojmię, iż sprawa wschodnia nie zostanie rozwiązaną ze szkodą monarchii rakuskiej? Czy też przeciwnie wzmocniła się dążność, zdaniem wielu daleko zdrowsza, że Austrya powinna w takim razie, to jest w razie wkroczenia wojsk rosyjskich do Turcyi, zostać z początku neutralną i prowadzić tak zwaną politykę „wolnej ręki?“

Jeżeli rząd angielski rzeczywiście postanowił, jak to twierdzi list z Londynu do *Politische Correspondenz*, iż w razie rozbicia się konferencyi i wkroczenia wojsk rosyjskich do Turcyi, Anglia ograniczy się tylko na zajęciu Konstantynopola i Dardanelów, a nie zamierza bynajmniej wystąpić bezpośrednio przeciw Rosyi z orężem w ręku, i jeśli taką politykę rządu angielskiego przedstawił tu lord Salisbury, wówczas nie podlega wątpliwości, że to jego przedstawienie wzmocniło w urzędowych kołach austryackich dążność aby w razie zajmowania przez Rosyę Bułgaryi, Austrya zajmowała przyległe kraje tureckie. Jednak winienem zwrócić uwagę, iż *Politische Correspondenz* w artykułach, które od niej wyłącznie pochodzą, sprzyja temu właśnie zapatrywaniu się, a już minister Unger wskazał w swej mowie w komisyi budżetowej, o prasie półurzędowej, iż te tylko artykuły w *Pol. Corresp.* wyrażają zapatrywanie się rządu, które oznaczone są cyfrą *C. B.* i udzielone przez rządowe biuro prasowe, inne zaś artykuły są prywatnemi doniesieniami i artykułami redakcyi tego pisma.

Paryż 26 listopada.

(*B.*) Ostatnie posiedzenia deputowanych przedstawiały kilka epizodów ważnych i ciekawych. Wniosek ustawodawczy o oddawaniu honorów wojskowych członkom legii podczas pogrzebów odczytany przez ministra spraw wewnętrznych, który, niewiadomo z jakiego tytułu zastąpił swoją osobą w téj sprawie bądź ministra wojny, bądź prezesa gabinetu, nie może być uważany za rozwiązanie sprawy o pogrzebach legionistów bez udziału duchownego. Maluje ono zresztą dokładnie położenie gabinetu zmuszonego do utrzymania się w równowadze między dwoma nieprzyjaznemi prądami; jakby tańczył na linie, któréj oba końce trzymają niepojednani przeciwnicy, a każdy z nich bez względu na los nieszczęśliwego skoczka, gotów puścić linkę, gdyby tylko dostrzegł, że skoczek zbyt nisko kłania się przeciwnikowi.

W sporze podniesionym przez radykalnych, gabinet nie miał odwagi wypowiedzieć jeszcze swojego zdania, nie miał śmiałości przyznać słuszność jednemu z uszczerbkiem drugiego przeciwnika. Potrzebując poparcia radykalnych, Dufaure nie śmiał powiedzieć, że potwierdza rozporządzenia dotąd wydane przez prefektów i władze wojskowe, a tytułem zadośćuczynienia ich żądaniom i dla usunięcia na przyszłość podobnychże trudności, równa ich z katolikami lub wyznawcami innych uznanych przez rząd wyznań, tym ostatnim odejmując prawo do honorów wojskowych jeśli nie zaliczają się do czynnéj służby wojskowéj. Z innéj strony pozbawiając w ten sposób legionistów cywilnych przywileju, którego nikt nie śmiał im odmawiać, gdy umierali wiernymi religii, nie znajduje dla nich innéj kompensaty, prócz kilku słów nagany dla „pogrzebów przybierających znaczenie antireligijnych manifestacyj, ubliżających wszelkim przekonaniom,“ Ze względu na los przygotowany tą propozycyą ustawy, nakazującą honory wojskowe tylko dla tych co umierają w czynnéj służbie wojskowéj, stronom w tym sporze zainteresowanym, mimowoli nasuwa się na myśl bajka La Fontaina o dwóch procesowiczach i o ostrydze, która była ich sporu przedmiotem. Dla pogodzenia zwaśnionych, sędzia przełknął ostrygę i pieniaczom oddał po połowie pustéj skorupy. Dla pogodzenia różnicy legionistów grzebanych cywilnie lub religijnie, i jednym i drugim odjęto honory wojskowe. Nie jest to rozwiązaniem sporu, ale tylko usiłowaniem jego umorzenia, usiłowaniem, które nikogo nie zdolne zadowolnić i dowodzi ostatecznéj słabości gabinetu i nie sądzę, aby ocalić go mogło od ostatecznego upadku.

Podczas gdy w senacie ważyły się losy kandydatów na dwie posady dożywotnich senatorów, Izba niższa przystąpiła do rozpraw najdrażliwszych z budżetu, dotyczących ministerstwa wyznań. Wybory w senacie nie dały zwycięstwa nikomu, tak samo jak w Izbie projekt ustawy p. Marcère nikomu nie przyznał słuszności. Za pierwszem głosowaniem większość względną otrzymali kandydaci lewic, którym brakło tylko jednego głosu do zdobycia krzeseł. Lecz w braku absolutnéj większości, gdy przystąpiono po balotowania, na czele listy znalazło się nazwisko p. Chesnelonga, kandydata koalicyi monarchiczno klerykalnéj; po nim nazwisko p. Renouard, kandydata koalicyi przeciwnéj. Większość stała w senacie pozostanie przeto i nadal zagadką, kamieniem filozoficznym, za którego odkryciem od tak dawna i z tyle uznania godną wytrwałością ubiegają się Broglie i Buffet. Tylko wybór p. Chesnelong zapisać wypada jako niezaprzeczalny akt protestacyi większości senatu przeciw antireligijnym dążnościom Izby niższéj z jednéj strony, przeciw Rzpltéj z drugiéj.

W chwili właśnie, kiedy bonapartyści z senatu głosując na imię p. Chesnelonga, czynili niejako katolickie swe wyznanie wiary, zrobiła wrażenie w Izbie antiklerykalna mowa ks. Napoleona, który po raz pierwszy od upadku cesarstwa przemawiał z trybuny. Mowa ta przyniosła sankcyę rozdziałowi istniejącemu w tradycyach bonapartystowskiego stronnictwa. Zaprzeczyć atoli niepodobna, że istota tych tradycyj, prawda bonapartystowskiego słowa, jest raczéj po stronie ks. Napoleona, aniżeli po stronie wiernych pamięci i rodzinie ostatniego cesarza Francuzów. Bonapartyzm jest dzieckiem rewolucyi, a ilekroć podnosi się przeciw niéj i stawać chce po stronie dawnego rzeczy porządku, kłamie on swemu pochodzeniu, lub oszukuje swych sprzymierzeńców.

Nie wiem nawet, czy warto wspomnieć, że poprawka wniesiona przez radykalnych, żądająca zupełnego zniesienia budżetu wyznań i zaprowadzenia w ten sposób rozdziału pomiędzy państwem a Kościołem, została odrzuconą. Poprawka ta miała za jedyny cel wywołać dyskusyę namiętną, że cel ten był dopiętym w zupełności. Dyskusya poprowadziła mowców lub interuptorów do rozlicznych manifestacyj, które zgoła na bliższą wzmiankę nie zasługują.

Memoryał Wydziału krajowego do ministra wyznań i oświaty w sprawie Uniwersytetu lwowskiego.

(Dokończenie).

II. Poczucie potrzeby kształcenia się i dążność ku temu występuje u galicyjskiej młodzieży w niezwykłej mierze. Jak znamienicie z roku na rok wzrasta liczba uczniów w szkołach ludowych i średnich wiadomo jest Waszej Ekscelencyi ze sprawozdań urzędowych. Na tem zaś miejscu niech będzie wolno galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu przytoczyć niektóre dane dotyczące tej części młodzieży galicyjskiej, która oddaje się naukom uniwersyteckim.

Za podstawę wywodu naszego w tym przedmiocie przyjmujemy zestawienie zamieszczone w miesięczniku wydawanym przez bióro c. k. statystycznej komisyi centralnej pod tytułem *Statistiche Monatsschrift* rocznik II zeszyt VII, a mianowicie rozprawę: „Frekwencya w uniwersytetach austryackich w latach od r. 1861—1875.“

Według zestawienia tego opartego na autentycznych urzędowych źródłach, dostarczyli największej liczby uczniów w uniwersytetach austryackich w okresie czasu od r. 1861 do 1875, obok Niemców i narodowości czesko-słowiańskich, Polacy.

Porównawszy udział członków poszczególnych narodowości z ogółem ludności cywilnej w Austryi, znajdujemy, że Polacy w stosunkowo większej liczbie przyczyniali się do zwiększenia frekwencyi uniwersytetów, niż wynosi ich udział w zaludnieniu Austryi.

W okresie czasu od r. 1861 do 1875 przewyższała liczba uczniów uniwersyteckich, średnią, z ogólnej frekwencyi uniwersytetów wyprowadzoną (przeciętną) liczbę, tylko z trzech narodowości zamieszkujących kraje austryackie, a mianowicie u Niemców, Polaków i Włochów.

Gdy bowiem wynaleziona w powyższy sposób przeciętna liczba dająca miarę usiłowań mieszkańców Austryi, ku nabyciu wykształcenia uniwersyteckiego wynosi w okresie czasu od r, 1861 do 1875 średnio 2,794, przypada jeden uczeń narodowości polskiej już na 2,545 mieszkańców tej samej narodowości.

Jeżeli wreszcie weźmiemy na uwagę wzrost udziału poszczególnych narodowości w frekwencyi uniwersytetów w powyższym okresie czasu, to wykazuje powyższe zestawienie c. k. statystycznej komisyi centralnej, że Polacy pod tym względem, tak co do procentalnego wzrostu, jakoteż co do względnego wzmagania się liczby uczniów uniwersyteckich w ogóle, pomiędzy wszystkiemi narodowościami Austryi najpierwsze zajmują miejsce.

W tej mierze przewyższyli oni znacznie nawet Niemców, którzy w skutek sprzyjających stosunków pod innemi względami przodować zwykli wszystkim innym narodowościom.

Nie należy zaś przytem pomijać tej okoliczności, że na okres czasu od r. 1861 do 1875 przypadają wypadki z r. 1863, które — jak tego również dowodzą statystyczne dane, frekwencyę Polaków na uniwersytetach przez przeciąg trzech po sobie następujących lat w niezwykłej mierze zmniejszyły, że zatem, gdyby nie wypadki z r. 1863, wszystkie wyżej przytoczone stosunki tyczące się frekwencyi Polaków na uniwersytetach — jeszcze o wiele korzystniej byłyby wypaść musiały.

Jeżeli druga narodowość naszego kraju, mianowicie Rusini według powyższego zestawienia statystycznego w frekwencyi uniwersytetów faktycznie mniej żywy udział miała, a nawet frekwencya ich w okresie czasu od r. 1861 do 1875 poniekąd się zmniejszyła, to nie można tego przypisać mniejszemu poczuciu potrzeby wykształcenia uniwersyteckiego, lub mniejszemu dążeniu ku takiemu wykształceniu, lecz raczej należy zjawisko to położyć na karb niezamożności, która w kraju naszym w ogóle panuje, a u Rusinów tem ważniejszą rolę odgrywa, ile że ta część narodowości ruskiej, która należy do stanów choćby tylko względnie zamożniejszych w porównaniu z ogółem austryackich poddanych ruskiej narodowości tylko bardzo drobny procent przedstawia.

Tym sposobem dzieje się, że po największej części tylko te indywidua doprowadzają aż do studyów uniwersyteckich, które będąc obdarzone celującemi zdolnościami i nie zwykłą wytrwałością i samoistnością, nawet bez wszelkiej zewnętrznej materyalnej pomocy lub też tylko przy pomocy zwykle bardzo niedostatecznego wsparcia z jakiej fundacyi stypendyjnej, dobijają się wyższego wykształcenia, lub raczej szukają w studyach uniwersyteckich nauki, któraby im na przyszłość materyalne utrzymanie dać mogła.

Lecz z drugiej strony widzimy, że właśnie ta gałąź nauk uniwersyteckich, o którą tutaj najwięcej chodzi, miała, jak świadczą dane statystyczne, stosunkowo bardzo znaczną frekwencyę ruskiej młodzieży, a nawet spostrzegamy to uwagi godne zjawisko, że w ciągu pewnego szeregu lat szkolnych, liczba uczniów narodowości ruskiej poświęcających się nauce medycyny w Uniwersytecie wiedeńskim, większą była w półroczach letnich, niż w poprzedzających półroczach zimowych.

Zjawisko to przypisać należy okoliczności, że wiele niezamożnych uczniów w narodowości ruskiej właśnie z powodu braku odpowiedniego utrzymania, zaniechać musiało nauk uniwersyteckich we właściwych półroczach zimowych.

Jeżeli więc mimo tej żądzy nauki uniwersyteckiej liczba przeciętna słuchaczów medycyny w Galicyi w latach 1871 do 1875 w uniwersytetach (krakowskim 210 a w wiedeńskim 70.₉ razem 280.₉) nie jest większą, to musi przyczyna tego leżeć gdzie indziej. Nie trudno ją znaleść. Leży ona na dłoni. Młodzież galicyjska oddająca się naukom jest po większej części niezamożną, nie może szukać zakładów naukowych daleko leżących od jej siedziby. — Koszta podróży, wynoszącej od najdalszych punktów Galicyi wschodniej do Krakowa 80, do Wiednia 130 mil, utrudniona komunikacya z rodzicami i krewnymi daleko mieszkającemi, — którzy jak to się zwykle w ubogich warstwach dzieje, nawet wiktuałami wspierają synów i krewnych, nakoniec okoliczność iż w Krakowie mieście o 50,000 ludności większa liczba uczącej się młodzieży nie może zarobić na swoje utrzymanie dawaniem lekcyj, są przyczyną że wiele młodzieńców, którzyby z największą chęcią oddali się nauce medycyny, zmuszeni są innym oddać się gałęziom nauki. Oddają się więc naukom technicznym, jurydycznym, filozoficznym i teologicznym

Zkąd wynika, że w zawodzie jurydycznym i technicznym pokazuje się już nadmiar ukończonych słuchaczów, którzy w praktycznem życiu pomieszczenia znaleść nie mogą, gdy tymczasem w kraju niesłychany brak lekarzy.

Zaiste! stan anormalny i wielce wadliwy.

Zapobiedz temu stanowi, oto wniosłe powołanie Wysokiego Rządu. Zadanie to tym łatwiejsze do rozwiązania, ile że posiadamy już gotowy i obfity materyał nauk przygotowawczych i liczną młodzież łaknącą wiedzy, ile że i Wysoka Rada Państwa uchwalając rezulucyę na wstępie powołaną, tem samem pośrednio zgodziła się na środki pieniężne potrzebne do urzeczywistnienia swojego życzenia.

W imieniu więc kraju, w interesie całej Monarchii, której siła zbrojna, przez troskliwe pielęgnowanie, fizycznie tak bardzo podupadłéj ludności — tylko zyskać może, w imieniu nakoniec ludzkości prosimy Waszej Ekscelencyi, abyś raczył uwagę Twoją zwrócić ku temu przedmiotowi i życzeniu gorącemu ludności galicyjskiej uzyskania fakultetu medycznego przy Uniwersytecie lwowskim, jak można najrychlej za dość uczynić.

W końcu upraszamy Waszej Ekscelencyi, abyś nam raczył swoje postanowienie jak najrychlej objawić, a tem samem postawić nas w możności przedłożenia Wysokiemu Sejmowi w téj sprawie wyczerpującego sprawozdania.

Lwów dnia 14 listopada 1876 r.

Wiedeń 29 listopada. Porządek dzienny posiedzenia (210) Izby deputowanych Rady państwa, zapowiedzianego na piątek 1 grudnia, jest następujący: Trzeci odczyt przedłożenia rządowego projektu ustawy o zgarnywaniu śniegu na drogach rządowych: drugi odczyt przedłożenia rządowego ustawy zmieniającej § 6 i 119 ustawy notaryalnej; sprawozdanie wydziału legitymacyjnego o nowych wyborach; sprawozdanie wydziału naukowego o założeniu czeskiej szkoły realnej w Prossnitz.

— Sprawozdanie wydziału prawnego, wypracowane przez dep. Kowalskiego o przedłożeniu rządowem co do zmiany § 6 i 119 ustawy notaryalnej uzasadnia potrzebę tej zmiany mniej więcej w ten sposób: Nowa ordynacya notaryalna podniosła niewątpliwie znaczenie notaryatu; mimo tego jednak napływ młodzieży, któraby się notaryatowi poświęcała, jest ciągle zbyt mały, a przy mianowaniu notaryuszów i ustanawianiu zastępców, tyle nasuwa się trudności w wykonywaniu odnośnych przepisów, iż w obu tych kierunkach koniecznie potrzeba zmiany. Przeprowadzić ją można tylko z zatrzymaniem zasady, że kandydaci notaryalni mają pierwszeństwo przed innymi przy obsadzaniu posady; przyznać tylko należy ministrowi sprawiedliwości prawo uwalniania od dwuletniej praktyki notaryalnej, jeżeli nie ma odpowiedniego kandydata, któryby wszelkie posiadał warunki ustawą przepisane. Również, aby ministrowi wolno było mianować zastępcę notaryusza, uwalniając go od dwuletniej praktyki, jeżeli kandydat inne posiada warunki potrzebne do osiągnięcia notaryatu. Rząd tedy proponuje zmianę w tym kierunku § 6 i § 119 ordynacyi notaryalnej, a wydział zgadza się w zupełności z wnioskiem rządowym.

— Interpelacya dep. Helfego w Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego, o której doniósł nam wczoraj telegram, brzmi w całej osnowie: Z uwagi, że §§ 61 do 66 XXX artykułu ustawy z r. 1868, zastrzega prawa Węgier do Dalmacyi w ten sposób, że wcielenie jej do kraju macierzystego miało być wkrótce zamierzonem; z uwagi, że w myśl § 54 artykułu XXX ustawy z r. 1867, głównym warunkiem ugody prawnopolitycznej jest, aby i w innych krajach J. Ces. Mości prawdziwy konstytucyonalizm wprowadzony był w życie, Węgry mają dwojaki powód i prawo do czuwania nad tem, aby Dalmacya do czasu wcielenia jej do kraju macierzystego, konstytucyjnie była rządzoną; nakoniec z uwagi, że ze względu na dzisiejsze zaburzenia wschodnie, nie może być ojczyźnie naszej żadną miarą obojętną polityka tej części monarchii, która w najbliższem zostaje sąsiedztwie z Bośnią i Hercegowiną, kolebką dzisiejszych wypadków: zapytuję pana prezesa ministrów:

1. Czy wie o skargach, które pojawiają się częścią w prasie, częścią w Radzie państwa przeciw niekonstytucyjnemu postępowaniu teraźniejszego namiestnika w Dalmacyi, szczególniej zaś co do odbywających się tam teraz wyborów?

2. Czy wie o podniesionem publicznie obwinieniu, iż rzeczony namiestnik popiera dążności panslawistyczne w Dalmacyi?

3. Czy rząd postarał się o to, aby nabrać przekonania, czy obwinienia te i skargi mają podstawę, czy są bezzasadne, i gdyby się okazały usprawiedliwionemi, czy rząd użyje swego uprawnionego wpływu do usunięcia tych zwichniętych stosunków?

Rosya.

Moskowskija Wiedomosti podają list z Konstantynopola, kładąc wielki nacisk na jego ważność, lubo mieści on w sobie trochę bajek i pomąconych wiadomości ułożonych tendencyjnie. Czytamy w tym liście:

Rząd turecki przedsiębierze wszelkie środki, aby przedłużyć rozejm do wiosny. Tymczasem przygotował tajne proklamacye do Mahometan, poddanych Rosyi, aby obudzić ich fanatyzm religijny i wywołać rokosz przeciw rządowi rosyjskiemu. W tym celu Szeik-ul-Islam kazał przygotować kilkadziesiąt tysięcy proklamacyj, a najzręczniejsi softowie mają się z niemi przekradać do Rosyi, za paszportami Tatarów rosyjskich. W raporcie podanym niedawno Sułtanowi, minister spraw zagranicznych mówi o wielkim polityczno-socyalnym ruchu, jakoby ogarniającym wszystkie stany ludności w Rosyi, a szczególnie wyrobników i rolników; że wszystkie więzienia w Rosyi przepełnione są więźniami politycznymi, że stan finansów rosyjskich najopłakańszy, że na wielu miejscach panuje głód, i że zamierzono wzniecić powstanie w Polsce. „W tych dniach Klapka zebrał u siebie przywódców emigracyi polskiej i usiłował przekonać ich o konieczności podburzenia szlachty i mieszczan; a chociaż chłopów polskich, których rząd obsypał dobrodziejstwami (mówią to oczywiście *Mosk. Wied.*) podburzyć niepodobna, ale obejdzie się bez nich, idzie bowiem nie o zwycięstwo, lecz tylko o protestacyę prze-

---

salne Herkulesy, przeniesione z bramy ogrodowej wprost pałacu do Zwierzyńca.

Hetmana Branickiego odwiedzał poseł hiszpański; obejrzawszy Białystok a szczególniej pałac który mu się bardzo podobał, zrobił uwagę, że ta piękna brama za blizko pobudowana, zasłania i nie pozwala widzieć w perspektywie całej piękności pałacu. Branicki uznał za sprawiedliwą uwagę. Posła zaprasza do odległego leśnictwa na tygodniowe polowanie. Skoro wyjechali, tysiące furmanek spędzono do wożenia materyałów; tysiące do posługi murarzom i innym majstrom. Założono nową bramę w tem miejscu gdzie dziś stoi, a dawną rozbierano; tak, że nim gruzy sprzątnięto pierwszej, nowa stała ukończoną. Dziedziniec nowo przybrany oprowadzono murem i uozdobiono ogromnemi kulami kamiennemi. Herkulesów z bramy ogrodowej przeniesiono i osadzano, gdzie była pierwsza. Na miejsce Herkulesów postawiono dwóch gladiatorów idących do walki z krótkiemi mieczami rzymskiemi. Cały nowy dziedziniec obsadzono lipami i plac cały oczyszczono, że śladu nie było tygodniowej fabryki.

Wraca po tygodniu niebytności Branicki z swoim gościem, wjeżdża do miasta ulicą wprost bramy. Poseł z daleka spostrzega różnicę w perspektywie. Oczom swoim nie wierzy, przeciera, mówiąc co to jest? Zupełnie inaczej mi się prezentuje i brama i pałac, jak miałem pierwsze wrażenie. Przejechawszy nową bramę, dopiero poznał przeniesienie i znalazł nowe ozdoby. Tak był przejęty czynem energicznego szlachcica polskiego, że prosił, żeby mu dał plan pierwszego rozpołożenia i teraźniejszego. Przesłał z obszernym opisem swemu monarsze, a ten ceniące enrgię i gust, ozdobił Branickiego orderem złotego runa.

Pamiętam dawną bramę, którą na wierzchu zdobił złoty Gryf, herb Jaksów z Syrbów Branickich. Dzisiejsza pozbawiona złoconego Gryfa, pozbawiona ozdób sztukateryjnych, zamiast Gryfa zakończony wierzch żelazną, jak nazywają reszotką, zupełnie inny efekt sprawia.

August III w każdym przejeździe do Litwy, do Grodna i napowrót gościł w Białymstoku z dworem swoim po kilka tygodni i polował w bliskich lasach.

Zdarzyło się, że przyjechał słaby i doktorowie zabronili mu wyjeżdżać na polowanie. Branicki, żeby się król nie nudził, postanowił wyprawić polowanie w ogrodzie. Zwierzyniec obszerny obfitował w jelenie, daniele, ale trzeba było większego zwierza. Rozstawionemi parkanami w szpalar, obława z puszczy Saskiej graniczącej z puszczą Białowieską, o mil sześć odległej od Białegostoku, w trzy dni napędziła niedźwiedzi, dzików, łosi do zwierzyńca. Z zwierzyńca w szpaler ustawiono parkany z grubych sznurów wiązane i obława pędziła zwierza przez ogród górny. Z ogrodu górnego do dolnego, oddzielonego kanałem, zrobiony był most wysoko wzniesiony. Każdy zwierz zmuszony był przechodzić przez niego. W środku mostu była zapadnia, że skoro w biegu dotknął tej części łapami, spadać musiał w wodę, a król siedzący na łodzi z swoim faworytem ministrem Saulem, wyelegantowanym według owoczesnej mody w ogromnej peruce, spadającego zwierza w dół w wodę, strzelał i zabijał. Udało się tym sposobem zabić dużo zwierza, ale przyszła kolej na ogromnego niedźwiedzia, do którego król chybił. Niedźwiedź rozwścieczony, że mu kilka dni spokoju nie dane, skąpawszy się w wodzie, nie kieruje się do ciemnych części ogrodu dolnego, ale płynie do łódki królewskiej i wywraca króla z Saulem w wodę. Nim się obydwa podnieśli, uprzedziła i wypłynęła na wierzch ogromna peruka Saula, którą postrzegłszy niedźwiedź, rzucił się z wściekłością rycząc, lecz co złapie łapą i chce ścisnąć, to mu wypływa na wierzch. Zabawa z peruką ochroniła życie tak królowi, jak i jego ministra, podpadli blizko będący strzelcy i dwoma strzałami położyli trupem goniącego perukę w blizkości króla. Kąpiel i przestrach w prędce Jego Królewskiej Mości przywróciły zdrowie; ale minister chorował dni kilkanaście.

Strary łowczy Kadyński, Kaczorowski koniuszy i jeszcze kilku żyjących z dworu Branickiego starców, opowiadali mi niejednokrotnie o tem polowaniu i niebezpieczeństwie króla, a strzelec, który strzelił i zabił niedźwiedzia, żył w mojej młodości i wszystko detalicznie opowiadał.

Za ogrodami od zwierzyńca był pobudowany teatr dość obszerny gmach, jak na rezydencyę magnacką, w pruski mur, który po nabyciu Białegostoku przez cesarza Aleksandra I, jako grożący zawaleniem się, rozebrano. Dekoracye i kurtyna były nadwornego malarza Mirysa. Kurtyna z dewizą *Ridendo castigat mores*, sprzedana z licytacyi publicznej za rubli sto. Żyd który ją kupił, sprzedał do jakiegoś miasta niemieckiego za 5000 talarów. Mirys wsławił się w niej swym pęzlem.

Kościół parafialny nie wielki z wyniosłą wieżą, jak podanie miejscowe, wybudowany przez Aryanów i pod którąś z czterech kapliczek znajdujących się na cmentarzu przy kościele, ma mieć groby wyznawców tej wiary. Powrócony katolikom i za Wiesiołowskich osadzono sześciu księży komunistów i wioską nadany. Wdowa po hetmanie Branickim, za rządu pruskiego sprowadziła księży misyonarzy i z Warszawy przybyły wizytator X. Jakóbowski, dawny kapitan artyleryi za Rzeczypospolitej, tłumacz dzieł matematycznych i artyleryi Bezuta, inaugurował z wielką ceremonią.

Przez Branickiego fundowany także klasztor Sióstr Miłosierdzia i uposażony. Ratusz z wieżą i z kramami. Miasto miało cztery piękne bramy murowane. Dwa mosty na rzeczułce Białystok murowane, a na jednym z nich piękna statua św. Jana Chrzciciela. Między pałacem i kościołem szła ulica nad kanałami, na których mnożyły się stada łabędzi. Mogiłki były za miastem porządnie utrzymane, a na każdej kaplica św. Rocha, a na drugich Maryi Magdaleny.

Miasteczko choć nie wiele miało domów murowanych, ale domki drewniane schludne, czysto utrzymywane, przed każdym drzewa, ogródki małe, miły widok czyniły. Żydowstwo miało osobne ulice, Tykocką i Surazską, na tych i przyległych zaułkach gnieździło się. Słowem, było za Branickiego trzy rodzaje mieszkańców. Oficyaliści dworu, mieszczanie, rolnicy posiadający grunt i gospodarstwo, zamożni i pięknie zabudowani wraz z różnemi majstrami, których dziedzic wysyłał swoim kosztem na terminacyę za granicę i wspomnieni żydzi handlujący.

Oprócz tego w odległości półtory mili w Choroszczy była pobudowana letnia rezydencya, pałac z oficynami, ogrodami, kanałami, a po drodze mały pałacyk Wysoki-stoczek z obszernym ogrodem fruktowym; a w blizkości tegoż bażantarnia i piękne spacery w laskach Marczuku i Kaskadzie. Branicki nie lubił życia w wielkiem mieście. Chociaż miał piękny pałac w Warszawie, tyle w nim tylko przebywał, ile powołanym był na sejmy i ważne wypadki krajowe, jako pierwszy senator kasztelan krakowski. Wolał przyjmować w swoim ulubionym Białymstoku gości ukoronowanych i licznych dygnitarzy tak państw obcych jak i Rzeczypospolitej, a nawet braci szlachtę sąsiadujących, którego każdego nazywał panie bracie lub po imieniu i rad zawsze był, gdy go licznie otaczało grono szlachty, nie w celu robienia partyj i wichrzenia w narodzie, lecz z wrodzonej miłości braterskiej i gościnności. Przybyły kwestarz, szlachcic ubogi z supliką lub polecający syna do wojska lub w służbę dworską, był gościem i posadzonym był do stołu jego. Starzy dworacy i ci z obywateli, którzy dożyli, że ich znałem w mojej młodości, opowiadali mi, że dla samych koni gościnnych przez tydzień wychodziło po 150 korcy owsa na obroki. Nietylko gości mieszczono w licznych oficynach pałacu, ale rozmieszczano po pięknych dworkach w mieście, że rzadki dom chrześciański, któryby nie miał pomieszczonej familii, szczególniej na św. Jan, w dzień imienin hetmana, w którym ustanowił czterotygodniowy jarmark, a który trwał tylko równo z życiem jego. Ruch ekwipażów, alegancya, tak miały być liczne, że rzadko w samej Warszawie ujrzeć można było coś podobnego.

W województwie Podlaskiem, za panowania Sasów i ostatniego króla Stanisława, cztery domy możnych zamieszkiwało. W Wołczynie (gdzie się urodził Stanisław August Poniatowski) Czartoryskich, krótko trwała rezydencya jednych i drugich, gdyż przenieśli się do Puław i stosunków nie wiele mieli z obywatelstwem. W Sielcach Ogińscy, ci więcej mieli sympatyi mieszkając ciągle i utrzymując swój dom po staropolsku. W Siemiatycach Jabłonowscy, znani z dumy, zarozumiałości rodów połączonych. Sama z domu Sapieżanka marzyła sobie być żoną ostatniego króla, i zasiąść na tronie. Mając ogromną rezydencyą w Siemiatyczach budowała nową w Kocku; urządzała miasteczka swoje i włości nadając prawa na wzór zagraniczny. W ustawicznych wojażach i reformach, nic ojczystego nie lubiła, nieprzystępna. Choć zamieszkiwała jakiś czas swoje Siemiatycze i Kock; dla dumy i cudzoziemczyzny, niecierpiana.

Nad te trzy domy Białystok stał pod każdym względem najwyżej. Hetman po ojcu swym odziedziczył zwyczaje staropolskie i miłość do kraju, rządność w administrowaniu licznemi dobrami dziedzicznemi, i starostwami. Gościnności równej w całej Polce nic było jak w domu jego.

Lubił gospodarstwo i do których dóbr przyjechał miał zwyczaj objeżdżać folwarki, a wsiadłszy na małą bryczkę z ekonomem, objeżdżał pola zasiane i uprawiające się pod zasiew. Zalecał, żeby siano dużo pszenicy, mówiąc: bo za to przyjdzie grosz z zagranicy do szkatuły mojej. Żyto, to chleb dla nas i dla biednych. Gdy zobaczył piękny owies, o to moje koniki dziękować będą panu bratu. Za to dostaniesz parę źrebiąt, a stada trzymał i piękne i liczne. Objechawszy, zwykle obiad jadł ekonomski, co sobie gotowali. Ekonom musiał pokazać swoje dzieci. O każdego pytał się o imię. Wszystkich sług dzieci oddawać kazał do szkół swoim kosztem. Jeżeli zastał takich, którzy wrócili ze szkół na wakacye, lubił egzaminować z łaciny, z arytmetyki i innych nauk. Który ukończył szkoły, zapytywał, jaki stan życzy sobie obrać, czy wojskowy, czy duchowny, czy do palestry; miał wielką satysfakcyę uprzedzać poznając z rozmowy, z układu, do jakiego stanu ma skłonność i zawsze prawie zgadł, czym który być chce i takich protegował. Który obierał stan wojskowy, do kawaleryi narodowej, otrzymał darem konia wierzchowego.

I żyjąc wystawnie i budując z gustem i będąc hojnym, zostawił swoim spadkobiercom fortunę nieodłużoną, pięknie urządzoną i pod każdym względem w zapasy uposażoną. Ogińscy, Jabłonowscy przez zamiłowanie cudzoziemczyzny, przez wojaże zagranicę, posiadając może więcej dóbr niż Branicki, zostawili majątki tak odłużone, że jak jednych tak drugich poszły pod kredę i rządy austryacki i pruski sprzedały z licytacyi publicznej za długi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

...iw obecnemu stanowi rzeczy; trzeba przystąpić do dzieła natychmiast, a środków pieniężnych udzieli Turcya“. Porta zamierza domagać się od konferencyi wyznaczenia polubownego sądu międzynarodowego dla roztrząśnienia pretensyj rządu tureckiego do Rosyi za naruszenie neutralności, co stało się źródłem wielkich strat dla Porty. Naruszenie neutralności ze strony Rosyi, polega, zdaniem Porty, na tem, że Rosya pozwalała swym poddanym wstępować do służby serbskiej, a nawet zachęcała ich do tego rozmaitemi nagrodami. Według ustaw rosyjskich, mianowicie w myśl § 325 kodeksu karnego, wstąpienie poddanego rosyjskiego do służby cudzoziemskiej bez pozwolenia własnego rządu, jest zbrodnią polityczną, mianowicie zdradą obowiązków wiernopoddańczych, karaną zazwyczaj śmiercią cywilną i dożywotniem wygnaniem. Tymczasem ochotnicy rosyjscy, służący w wojsku serbskiem, powracają swobodnie do Rosyi i nie są bynajmniej pociągani lub niepokojeni. W szeregach wojska serbskiego znajdowało się około 15,000 Rosyan, nie licząc głównodowodzącego Czernajewa i wielu oficerów sztabowych lub liniowych. Określenie tedy cyfry strat pomienionych przez Turcyę skutkiem służby Rosyan w wojsku serbskiem i uchwalenie właściwego wynagrodzenia, ma być poleconem, według żądania Porty specyalnemu sądowi polubownemu. Myśl o tym procesie zadziwiającym swą bezprzykładną nowością, pochodzić ma z Pesztu i przyjętą została bardzo przychylnie przez niektórych doradców europejskich Sułtana. „Projekt ten — dodaje w końcu mniemany korespondent — zachowuje się w wielkiej tajemnicy przed dyplomacyą rosyjską, lecz udało mi się, skutkiem wyjątkowo szczęśliwych okoliczności, widzieć na własne oczy projekt procesu i czytać go“.

Podajemy list powyższy jako zbiór kłamstw i bredni ze względu na Klapkę i jego naradę z Polakami, co do projektu wniesienia na konferencyę skargi o ochotników rosyjskich, może być nieco w tem prawdy.

— *St. Pet. Wied.* pod d. 14 (26) listopada podają następującą wiadomość z Afganistanu: Emir Afganistanu Szir-Aali postanowił przybyłego do Kabulu posła nadzwyczajnego rosyjskiego przyjąć ze wszystkimi honorami, należącemi reprezentantowi wielkiego mocarstwa. Dowiedziawszy się o tej decyzyi rezydent angielski przy dworze Emira, oświadczył mu, że taki sposób postępowania poczytany będzie przez rząd angielski za największą urazę. Ponieważ zaś, pomimo tej pogróżki, Emir postanowienia nie zmienił, rezydent angielski zażądał pasportów i wyjechał natychmiast z Kabulu z całym składem poselstwa. Tym więc sposobem stosunki dyplomatyczne między Anglią i Afganistanem zerwane zostały faktycznie.

„Chociaż zerwanie dyplomatycznych stosunków — mówi z tego powodu dziennik petersburski — nie ma w Azyi tak doniosłego znaczenia, jakie mu przypisują w Europie, nie mniej atoli fakt nieporozumienia między rządem Indyj wschodnich a Afganistanem, nie jest bez znaczenia politycznego, szczególnie wobec teraźniejszych naprężonych stosunków między Anglią a Rosyą. Emir Szir Aali pragnął dowieść Anglii, że pomimo otrzymywanych od niej zasiłków pieniężnych uważa się niezależnym i z pełną władzą a zatem ma niezaprzeczone prawo przyjmować u siebie kogo mu się podoba i wchodzić w stosunki przyjazne nawet z temi państwami, dla których Anglia nie czuje sympatyi. W Bambaju i Londynie zapatrują się jednak na te rzecz inaczej. Tam przywykli poczytywać Emira Afganistanu za lennika angielskiego, który powinien żywić tę same uczucia i trzymać się tej samej polityki co Anglia. Dla tego przyjęcie uroczyste posła rosyjskiego nie mogło się podobać rządowi angielskiemu a nawet poczytanem zostało za obrazę Anglii. Ponieważ Afganistan powołanym jest do odegrania roli bardzo ważnej w mającej wyniknąć wkrótce zdaniem Anglii — olbrzymiej wojnie z Rosyą u stóp Himalai, Anglia więc starała się pozyskać sobie Emira i nieszczędziła w tym celu ogromnych kapitałów. I nagle, owoc tyloletnich zabiegów, skutki wielu materyalnych i moralnych ofiar, wymykają się z rąk Anglii i Rosya ma zbierać plany tam, gdzie Anglia zasiewała tak gorliwie.

Powyższa wiadomość — powiadają dalej *St. Pet. Wiedomosti* — nie podlega wątpliwości, bo stwierdzoną jest przez półurzędową gazetę Bombajską: w Anglii więc teraz uderzą na alarm. Dziwna bo i podejrzliwa aż do śmieszności ta polityka angielska w Azyi! Anglia nie życzy sobie, aby Rosya wchodziła w jakiekolwiek stosunki z Afganistanem, i każde pokuszenie Rosyi na tej drodze poczytuje Anglia za zamach na swe posiadłości indyjskie; tymczasem Rosya nie chce i nie może poddawać się temu zakazowi, ponieważ położenie jej wymaga przyjaznych stosunków z chańtwami azyatyckiemi dla samych interesów handlowych. Anglia wszelkiemi siłami sprzeciwia się temu, drżąc o swą przewagę polityczną handlową w Azyi, zupełnie tak, jak się obawia, że Rosya przez zagarnięcie Konstantynopola przetnie jej drogę do Indyj. Napróżno staramy się przekonywać Anglię, że jest w błędzie, że Rosya nie marzy wcale ani o Konstantynopolu, ani o Indyach. Anglia nie wierzy temu, a podejrzliwość jej stała się rodzajem manii nie do wyleczenia. Może też nareszcie wiadomość o rozmowie naszego Cara z lordem Lofftusem uspokoi opinię publiczną w Anglii, bo Car zaręcza słowem, że nie ma żadnych zamiarów zaborczych, a nikt jeszcze nigdy nie wątpił o słowie Cesarza Wszech Rosyi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listop. Pomimo skarg corocznych, Radą szkolna krajowa i w tym roku naznaczyła początek feryj Bożego Narodzenia dopiero w sam dzień Wilii, w sobotę. Ponieważ większa część młodzieży zamiejscowej spieszy w tym dniu do domu rodzicielskiego, przeto ci tylko, którzy mieszkają tuż przy stacyach kolei żelaznej i to bliżej Krakowa, mogą jeszcze zdążyć na czas wieczerzy; ale jeśli który uczeń ma dom rodzicielski oddalony nieco od kolei, ten chcąc na czas zdążyć, musi opuścić dzień szkolny, narażając się na złą notę, albo co gorsza, uciekać się do kłamstwa i wyjednać sobie skłamane świadectwo choroby. Ponieważ dyrektorowie szkół mają prawo uwolnić uczniów od szkoły parę razy w ciągu roku, przeto chyba od ich roztropności i poczucia szanowania obyczaju kościelnego i domowego oczekiwać trzeba, że w piątek przed Wilią rozpuszczą uczniów. Bardzo źle, że Rada szkolna krajowa niema względu na to święto kościelne i zrosłe z tradycyą chrześciańską i z obyczajem narodowym od wieków. Z przykrością przychodzi nam wytknąć tę, że bardzo słabego użyjemy wyrażenia, niewłaściwość.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od p. Babireckiego 2 złr., N. N. 10 rsr.

— Jutro o godz. 6ej wieczorem odbędzie się w sali miejskiej drugi odczyt na dochód bratniej pomocy uniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Dr Piotr Burzyński będzie mówił: „O prawach boskich i ludzkich o kobietach“ (pogadanka popularno-filozoficzna).

— Wczoraj sekcya hygieniczna Towarzystwa lekarskiego odbyła posiedzenie, na którem Dr Lutostański przedstawił zasady organizacyi statystyki lekarskiej w kraju naszym, tudzież część memoryału o zastosowaniu sposobu kartkowego do badań statystyczno-lekarskich, przeznaczonego dla stałej międzynarodowej komisyi statystycznej.

— Dziękujemy autorowi korespondencyi z Krakowa z d. 28go b. m. umieszczonej w *Dz. Polskim* za przyznanie nam tak wielkiej powagi, że „*Czas* stawia się na wyżynie, z której rozdaje wieńce nieśmiertelności, a rzecz dziwna, że mniej więcej, gdy *Czas* o kimś się wyrazi z czcią i szacunkiem, to i większa część za nim idzie; gdy zaś tego odmówi, to niezawodnie i inni zapomną o zasługach zmarłego“. Słowa te tem więcej są pochlebne, iż służą za wstęp do skarg, jakobyśmy o niektórych ludziach milczeli umyślnie. Nie poczuwamy się do tego — o jednych mniej, o drugich więcej piszemy, jak oceniamy wpływ ich pożyteczny. Przykład też przez korespondenta przytoczony chybił; pisze on bowiem: „Gdy *Czas* był Mannem zajęty, zasługi Podczaszyńskiego przebrzmiały niepostrzeżenie“. Gdy list ten pisany był d. 28go, autor jego nie wiedział zapewne, że *Czas* z 22go umieścił felieton o Podczaszyńskim.

— We Lwowie jak corocznie odbył się obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza za staraniem młodzieży uniwersyteckiej i przy licznym udziale publiczności. Nie brakło tam przemów, deklamacyj przeplatanych muzyką. Przemowa Kornela Ujejskiego miała cechę szczerego zapału i patryotycznego polotu. Poeta rzuca czasem żarem na młodzież, ale nie schlebia jej, wpada niekiedy w mistycyzm, ale nie podnieca negatywnych dążeń; piętno wyższego talentu, gorącej wiary i szczerego idealizmu nosi też przemowa Ujejskiego, nawet w tem, co było nieco gorączkowe, lub nieco mgliste.

— W zeszły wtorek odbyło się w katedrze lubelskiej poświęcenie pięciu pomników postawionych staraniem X. biskupa Baranowskiego, trzem biskupom lubelskim: Skarszewskiemu, Dzięcielskiemu i Pieńkowskiemu; tudzież poetom: Sebastyanowi Klonowiczowi i Wincentemu Polowi. Po nabożeństwie żałobnem dopełnił aktu tego X. biskup lubelski w asystencyi kapituły i duchowieństwa. Pomniki, są to wielkie tablice marmurowe z ozdobami architektonicznemi i portretami pędzla Strzałeckiego. Na tablicy Pola położono następujący napis:

D. O. M.
Wincentemu Polowi
urodz. w Lublinie 20 kwietnia 1807 r.
zm. w Krakowie 2 grudnia 1872 r.
Pasterz dyecezyi Lubelskiej, wielbiciel dzieł jego
1876 roku pomnik ten poświęca.

Na tablicy Klonowicza umieszczono wiersze A. E. Odyńca, Kajetana Koźmiana i napis łaciński samego Klonowicza.

— W Jedlnej w gubernii Radomskiej zmarł X Józef Gacki, znany z swoich prac historycznych. Urodzony w r. 1805 w województwie Augustowskiem, wstąpił do zakonu Pijarów, gdzie po ukończeniu nauk był nauczycielem w kolegium warszawskiem, następnie został proboszczem w Jedlnej, i tam też życia dokonał. Z prac jego zasługują głównie na uwagę szczegółowe monografie Radomia, zakładów pijarskich w Piotrkowie, S. Krzyskiego klasztoru Benedyktynów na Łysej Górze, i t. d. X. Gacki należał do stałych współpracowników *Pamiętnika religijno-moralnego*.

— Księżna Edynburska, córka Cesarza Aleksandra, powiła d. 25go b. m. wieczór na wyspie Malcie, córkę.

— D. 28go b. m. prokurator rządowy w Wiedniu hr. Lamezan zaskarżył bar. Discarta, sekretarza śp. księcia Modeńskiego o kradzież przedmiotów artystycznych ze zbiorów księcia, wartości 60,000 złr., a Salomona Weiningera, handlarza przedmiotów sztuki o udział w tej kradzieży i oszustwo przez fałszowanie dzieł sztuki, mianowicie dwóch ołtarzyków, które sprzedał za 100,000 złr. kupcowi dzieł sztuki w Londynie Marxowi, a które nabył później bar. Rothschild za 200,000 złr., następnie o kradzież łańcuszka złotego z wystawy powszechnej w Wiedniu, który był własnością hr. Dauna; nakoniec oskarżył prokurator hr. Maurycego Grundemanna o zbrodnię udziału w oszustwie przez wydanie na piśmie świadectwa, iż dwa ołtarzyki podrobione są oryginalne i pochodzą ze skarbca familijnego.

— W Wrocławiu zniknął temi dniami właściciel dóbr, dyrektor i ajent jlny kilku towarzystw asekuracyjnych, Otto Guhrauer, który należał do wielkości handlowych ostatniemi czasy. Znany on był szczególniej jako ajent sprzedaży dóbr, lasów, domów, fabryk, pośrednik w lokowaniu kapitałów, udzielaniu pożyczek, nabywaniu wierzytelności hipotecznych i t. d. Czynności jego rozpościerały się na całe Niemcy. Nie wiadomo jeszcze, ile przeniewierzył on pieniędzy, bo z rąk jego wyszło mnóstwo, częścią prawdziwych, częścią fałszywych weksli, ale i pierwsze nie były jego własne, lecz powierzone mu do zahipotekowania, eskontowania lub ściągnięcia. Obracał on milionami. Ponieważ przed samem zniknięciem napożyczył wiele pieniędzy od znajomych, niby na chwilową potrzebę, tak w Wrocławiu, jak w Berlinie i Dreznie, gdzie się zjawił osobiście, przeto wnoszą, że nie miał w ręku znacznych kapitałów, lecz ratował się ucieczką, przewidując bliski swój upadek. Żył on bardzo wystawnie i płacił nieraz grube procenta; upadek jego zatem przypisują ryzykownym spekulacyom i grze giełdowej. Lubo wysokość szkód zrządzonych przez niego osobom prywatnym i zakładom publicznym oraz bankom nie jest wiadomą, zawsze jednak wynosi miliony.

TEATR. We czwartek dnia 30go listopada: Po raz drugi: Komedya w 1 akcie Zofii Mellerowej: (zalecona do grania na konkursie warszawskim w r. 1876) *Fałszywe Blaski.* — Komedya w 3 aktach — przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego: *Portret.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 29go listopada pogoda; termometr od + 3·0 spadł wieczorem na — 3·6 C. Barometru z małym ruchem; o 6ej rano dnia 30go listopada stan jego był 738·6 mill., termometru — 3·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1go grudnia: Św. Eligiusza i św. Natalii.

Wiadomości bibliograficzne.

Przegląd Polski zeszyt VIty za miesiąc grudzień zawiera: Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach (dok.); Posadnica Marta, dramat historyczny w 5 aktach, przez Paulina Święcickiego (dok.); Pierwsza próba powieść, przez Z. D.; Henryka Siemiradzkiego „Żywe pochodnie Nerona“ przez C.; Do „Reformy stosunków wiejskich“. I. O Reorganizacyi administracyi kraju, przez Stanisława Tarnowskiego; Przegląd polityczny, przez Aleksandra Szukiewicza; Przegląd ekonomiczny, przez Alfreda Szczepańskiego; Maurycy Mann, B. Podczaszyński, K. F. Skobel, przez Hugona Zatheya.

— W drukarni *Czasu* wyszedł nakładem OO. Jezuitów: *Catalogus provinciae Galicianae Societatis Jesu ineunte anno 1877.*

— *Kronika Rodzinna* z d. 15go listopada zawiera następujące przedmioty: „Nieśmiertelnik“ wiersz przez Deotymę; „Listy z podróży“ przez A. E. Odyńca; „Humanitaryzm wobec wiary“ przez Z. L. Dębickiego; „*Silva rerum*“; „O Aleksandrze Fredrze i jego twórczości“ przez Lucyana Siemieńskiego; Korespondencya ze Lwowa; „Ostatni potomek starego rodu“ z angielskiego przekład Z. B.; Wiadomości literackie.

— Wyszedł świeżo we Lwowie nakładem Wład. Bełzy, obraz dramatyczny w 5 odsłonach p. t. *Posłannicy*, przez Stefana Buszczyńskiego z przedmową autora. Jest to ten sam dramat, po części jednak przerobiony, który w r. 1867 wystawiony był na scenie tutejszej p. t. *Krzyż i Mitra.* Mieści on w sobie ustępy znakomitej piękności poetycznej.

— Nakładem W. Seidla i syna w Wiedniu, wyszedł szematyzm p. t.: *Orts-Lexicon der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder Oesterreich*, wydany przez Jana Szkwora kapitana piechoty. Szematyzm ten zawiera wykaz miejscowości we wszystkich krajach austryackich, wykaz starostw i sądów powiatowych, sądów I. instancyi, urzędów podatkowych, skarbowych i wojskowych. Część druga zawiera wykaz takichże miejscowości w Węgrzech. Autor podaje obok nazwisk niemieckich, także nazwiska krajowe, podjął zaś tę żmudną pracę, głównie w celach wojskowych.

— Nr. 48 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: O postępowaniu przed sądami krajowymi i t. d. (c. d.) przez Dra A. Balasitsa; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Praktyka administracyjna; Recenzye; Ogólniki urzędowe; Wiadomości potoczne i urzędowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 18go do 24go listopada:

1876 r.	1875 r.
złr. 240,614 c. 36	złr. 160,324 c. 50
Dochód od 1go stycznia do 17go listopada:	
złr. 8,732,244 c. 87	złr. 8,604,495 c. 25
Ogółem dochód:	
złr. 8,972,859 c. 23	złr. 8,764,819 c. 75

Wiedeń 28 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1121, średnio ciężkich węgierskich 1172, ciężkich bagonów 1265 — razem 3558.

Galicyjskie płacono 30, do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie od 37 złr. do 46 złr., ciężkie bagony od 48 złr. do 51 złr., za 100 kilo żywej wagi. Targ był bardzo mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Biała 25 listopada. Za hektolitr pszenicy 8·80, żyta 7·20, jęczmienia 5·15, owsa 3·70, kukurudzy 6·20, fasoli 7·40, soczewicy 16·—, prosa 10·20 tatarka 6·20, ziemniaków 2·20, za 100 kilogramów, siana 3·70, koniczu 4·—, słomy 3·65, do 3·85, wełny od 160 do 300 złr.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go listop.

HOTEL POLLERA: Józefat Januszewski z Kongresówki, Józef Poncet z Uścia Zielonego, Sylwester Jasiewicz z Krosna, August Przwoźnik z Wiednia, Aloizy Meyer z Wiednia, Zygmunt Bergstein z Wiednia, Józef Gross z Biały, Karol Güttler z Berna, Gustaw Putchek z Bielska, Leopold Mittelmann z Wiednia, Karol Kalvas z Okocimia, J. Sagehorn z Konstantynopola, Michał Förster z Biały, Karol Vogdt z Biały, Filip Kruschina z Teplitz, Jan Sońki z Pragi, Adolf Ott z Wieliczki, P. Dicht z Prus, Gustaw Drechsler z Wiednia, Karol Grodziński z Szląska, Władysław Riegel ze Lwowa, Wilhelm Schilbach z Greiz, Jan Kolibabe z Czeladnej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 28 listopada. W dalszym ciągu obrad budżetu wyznań uchwaliła Izba deputowanych 300,000 franków dla zarządzców parafij, zamiast żądanych przez prezesa gabinetu Dufaura 600,000, i pomimo zastrzeżeń tego ministra obcięła inne pozycye budżetu, wniesione przez komisyę. Następne posiedzenie we czwartek.

Paryż 28 listopada wieczór. Zebranie się konferencyi naznaczone stanowczo na d. 12-go grudnia. Gdy niepodobna pogodzić programu angielskiego z planami Rosyi względem obsadzenia Bułgaryi, przeto trzy mocarstwa wniosą utworzenie europejskiego trybunału dla dopilnowania kontroli reform. Ten trudny projekt ma być rozbierany jeszcze przed konferencyą. Rząd rumuński domaga się od mocarstw, aby jeszcze przed rozpoczęciem konferencyi oświadczyły, że jakikolwiek będzie jej skutek, neutralność Rumunii szanowaną będzie przez Rosyę. Postępowanie to odpowiednie zachowaniu się w r. 1870 względem Belgii, w wielki wprawia mocarstwa kłopot, osobliwie Francyę i Włochy, które dotąd unikały wypowiedzieć głośno, co myślą.

Londyn 28 listopada. Dzienniki ogłaszają pismo Tadeusza Carlyle o kwestyi wschodniej, w którem stoi: Byłoby niedorzecznością rzucać się wojnę z Rosyą w obronie Turcyi; należałoby się spodziewać, że taka polityka jest niepodobną dla jakiegokolwiek gabinetu angielskiego. Turcya pomimo wszelkich obietnic nie zaprowadziła żadnej reformy, nie próbowała nawet zaprowadzić jej. Dziś jedynym środkiem jest ryczałtowe i bezzwłoczne wyparcie panujących tureckich klas ludu z Europy i zatrzymanie spokojnej ludności mongolskiej (*sic*), którąby potem należało postawić zupełnie na równi. Nieuniknionym jest taki wypadek. Podział ziem tureckich między Austryę i Rosyę nie powinienby wywołać groźnych trudności. Anglia ma jeden tylko żywotny interes, a polega on na zabezpieczeniu drogi do Indyj przez Egipt, którą jest kanał Sueski. Porozumienie między Anglią, Rosyą i Austryą jest wielce pożądanem i pilnem. W końcu wnosi Carlyle, aby sprawę tę powierzyć sądowi rozjemczemu w osobie ks. Bismarka.

Londyn 28 listopada. Dziś odbyło się zgromadzenie posiadaczy papierów skarbowych egipskich. Göschen wyłuszczył swoje plany finansowe; mniema on, że dochody wystarczą, jeżli będą dobrze zawiadywane. Administracya wygnanego ministra skarbu była skandaliczną. Göschen liczy na powodzenie projektu, gdyż otrzymano rękojmię kontroli europejskiej i udział wpływów angielskiego i francuskiego. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucye, w których wyrażone jest podziękowanie Göschenowi i Joubertowi i projekta ich są pochwalone.

Dubrownik 29 listopada. Pełnomocnik Muchtara paszy, Azarian efendi udał się wczoraj do Cetynii dla układania się o zaopatrzenie w żywność Niksicza, Gorańska i warowni Koryto u wąwozu Dupa, wreszcie wszystkich tureckich zameczków w pasie demarkacyjnym. Czarnogóra gotową jest zezwolić na zaopatrzenie, ale przez krótki czas i pod jej nadzorem. Muchtar przebywa z wojskiem swojem liczącem 37 batalionów w Trebini i okolicy. Otrzymał on nakaz ruszenia z tem wojskiem przez Bośnię ku prowincyom Naddunajskim, ale wojsko jego z braku wszelkich potrzeb koniecznych i w skutku chorób podupadłe i zdziesiątkowane, tak, iż on sam wątpi, aby zdołało wytrzymać uciążliwości wielkich marszów. — Dowódzca powstańców Musicz będąc chory, musiał być umieszczonym tutaj w szpitalu.

Belgrad 28 listopada. Tutejszy konsul angielski wyjechał wczoraj rano do Konstantynopola, aby się oddać pod rozkazy lorda Salisbury.

Galacz 27go listopada. Krąży tu pogłoska, że Cesarz Aleksander przybędzie 5go grudnia do Kiszeniewa dla odbycia przeglądu armii południowej. Rosyjscy oficerowie inżynieryi ze sztabu W. Ks. Mikołaja przybyli tu dla rozpatrzenia się i obliczenia domów i hoteli; zwiedzili także Borbaszy i dowiadywali się tam o stan dróg. Inna komisya z dwóch jenerałów służby kolejowej złożona, zwiedziła w zeszłym tygodniu kolej z Kornentu do Ungani, która łączy Rosyę z Rumunią.

Konstantynopol 28 listopada wieczór. (*Pol. Corr.*) Konstytucya turecka obowiązująca całe państwo, jest gotową i ma być niebawem ogłoszoną. Krok ten Porty ma określić granice konferencyi. W sferach dyplomatycznych przypisują temu krokowi Porty znaczenie mogące całą konferencyę, jeśli nawet nie jej zwołanie, skompromitować. Wiadomo tu, że jen. Ignatiew otrzymał z Petersburga polecenie ignorowania zupełnie powołania się Porty na konstytucyę i starania się energicznie o przyznanie odrębnego stanowiska trzech prowincyj słowiańskich. W razie wzbraniania się Porty wejścia w dyskusyę nad tym przedmiotem, uważanem jest za rzecz prawdopodobną, iż poseł rosyjski upoważniony jest uważać konferencyę, jako bez celu i bez zadania.

Nowy Jork 28 listopada. Przywódzcy demokratyczni w Karolinie południowej zanieśli protestacyę do prezydenta Granta przeciw wysłaniu wojska związkowego i oddaniu go pod rozkazy gubernatora Chamberlaina, oświadczywszy, że nie zachodzi wcale obawa zakłócenia spokojności przez demokratów. We Floridzie rozpoczął dziś komitet kontrolujący sprawdzać wota wyborcze w obecności reprezentantów obu stronnictw.

Nowy Jork 28 listopada. Ciało prawodawcze Karoliny południowej zostało dziś otwartem. Dom Zgromadzenia był obsadzony wojskiem związkowem. Demokraci wybrani w Edgefield i Laurens, których wybór z powodu sfałszowania wotów podany jest w wątpliwość, wzbroniony mieli wstęp. Skutkiem tego wszyscy demokraci opuścili salę i odczytali ludowi przed domem protestacyę, w której odwołują się do kraju. Republikanie składający się z 5 białych i 54 murzynów, ukonstytuowali się następnie jako Ciało prawodawcze.

Wiernokonstytucyjni nie ustają w walce z rządem. Rozdrażnienie, jakie wywołały wyjaśnienia rządu na wspólnem zgromadzeniu klubów, stłumiono tylko na razie, a raczej powiodło się p. Herbstowi zażegnać burzę na chwilę. Zdaje się, iż wybuchnie ona na nowo i może gorzej niż poprzednio, na niedzielnem ponownem zebraniu klubów, na którem znów przedmiotem obrad mają być, według ogłoszenia przewodniczących, rozprawy nad oświadczeniem rządu w kwestyi ugody. Tak więc stronnictwo dopiero w niedzielę ma postanowić, co dalej ma czynić, jakie kroki przedsięwziąć względem ugody węgierskiej. Partya Skenego pcha do bezwzględnej opozycyi: zastanawiamy się na czele dziennika nad całą tą klubową burzą, a zgodnie z korespondentem wiedeńskim (*R*) przypuszczamy, że wszystko się skończy na przedłużeniu i zawieszeniu kwestyi, czyli tradycyjnem austryackiem prowizoryum. Na błyskawice zapowiadające burzę opozycyjną w Wiedniu, odpowiadają gromy prasy peszteńskiej — jest to metoda wzajemnych pogróżek, która nie przeszkodzi w przyszłości pojednaniu hegemonów madiarskich z centralistami niemieckimi.

Parlament niemiecki prowadzi dalsze obrady nad kodeksem postępowania karnego. Co dzień w obradach tych ponosi rząd porażki a wnioski komisyi utrzymują się przeważnie. Onegdaj pobity został rząd po długiej i zaciętej walce jeszcze raz pod względem postępowania w procesach drukowych, a mianowicie, że odpowiedzialny redaktor lub odpowiedzialny wydawca nie jest obowiązany wydać na żądanie sądu istotnego autora, skoro sam przyjął na siebie całą odpowiedzialność. Tymczasem na drodze błędnego tłumaczenia sądy niemieckie wymuszają teraz karami więzienia nawet nieograniczonego na redaktorach albo wydawcach wydanie nazwiska autora, co wprost sprzeciwia się ustawie drukowej. Wniosek komisyi zwyciężył w tym przypadku 238 głosami przeciw 50. Nie utrzymał się także wniosek wirtemberskiego ministra sprawiedliwości, aby lekarze byli zmuszeni zeznawać przed sądem bezwzględnie, gdy projekt komisyi uwolnił ich od tego w pewnych okolicznościach.

Pytanie co do udziału Niemiec w wystawie paryskiej r. 1878, nie jest jeszcze rozstrzygniętem. Kanclerz niemiecki ma wnieść tę sprawę przed Radę związkową, albowiem liczne głosy oskarżają go o zaniedbanie dobra materyalnego Niemiec dla osobistych lub politycznych pobudek. Gdy przyjdzie sprawa ta z powodu żądania kredytu przed parlament, chce Kanclerz mieć stanowcze zdanie Rady związkowej gotowe.

Morning Post podaje obszerny artykuł porównawczy między postępowaniem Rosyi wobec Słowian tureckich a Polaków, między rolą, jaką chce ona zająć w Konstantynopolu, a misyą zagłady, jaką spełnia w Warszawie. Zapisywanie gwałtów rosyjskich w Polsce przez prasę zagraniczną przyjmowalibyśmy z większą wdzięcznością, gdyby je dyktowało szczere współczucie, a nie pojawiało się tylko wtenczas, kiedy chwilowy interes polityczny przypomina obcym organom położenie Polski, o którem zwykły zachowywać w normalnych czasach milczenie. Jakkolwiek nas przeto wcale nie rozrzewnia ta niespodziewana sympatya organów angielskich, podamy jutro artykuł *Morning Post*, jako jeden z symptomatów świadczących, że ilekroć na stole sprawa wschodnia, z natury rzeczy i kwestya polska występuje.

Lord Salisbury kończy objazd swój. Dla powitania go w Rzymie, *Diritto* organ rządu teraźniejszego powiada, że obowiązkiem jest Europy wspierać Rosyę dla zmuszenia Turcyi do wszystkiego, czego wymaga pokój, ludzkość i cywilizacya. Jeśli takie jest polityczne zapatrywanie się Melegarego, wtedy nabiera wiarogodności twierdzenie, że Włochy sprzymierzone są z Rosyą i Niemcami. Dały one schronienie na zimę flocie rosyjskiej, ale gdy zachodziła obawa, że w razie wybuchu wojny, flota ta zostałaby na łasce floty angielskiej i nie przedarłaby się przez Gibraltar; zatem już teraz flota rosyjska szuka bezpiecznej przystani w Ameryce, ale popłynęła tam za nią część eskadry angielskiej, aby jej pilnować.

Gaz. Krzyżowa niekiedy wierna swej polityce sojuszu rosyjsko-pruskiego na podstawie dawnego urządzenia Europy, podaje dwa listy, jeden ze źródła jakoby rosyjskiego, drugi z angielskiego, w których przemawia za pokojem pod warunkiem okupacyi Bułgaryi. Mniema ona, że ks. Edynburski bronił Rosyi przed swoją matką, królową Wiktoryą, i że lord Salisbury okazywał w Berlinie usposobienie wielce pokojowe.

Dzień otwarcia konferencyi w Stambule jeszcze nie naznaczony, nastąpi to dopiero za przybyciem na miejsce lorda Salisbury i porozumieniem się z innymi pełnomocnikami. Formalności zajmą pewnie kilka dni. Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że kwestya rękojmi będzie osią, około której obracać się będzie konferencya. Już w samej Anglii zaczynają w chęci uniknienia wojny zgadzać się z żądaniem Rosyi co do okupacyi, a publicysta taki jak Carlyle posuwa się dalej nawet niż Russell, bo przemawia za podziałem Turcyi między Rosyę, Austryę i Anglię, zapominając nawet o Grecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Bochnia 30 listopada. Zgromadzenie wyborców wyraża żal, że p. Julian Klaczko zapytany telegrafem, czy wybór przyjmie, oświadczył, że wyboru przyjąć nie może. Wybrany posłem do Rady państwa p. Henryk Konopka.

Buda-Peszt 30go listopada. Tisza odjechał do Gödöllö, aby mieć posłuchanie u N. Pana. Konferencya klubu, gdzie Tisza ma być interpelowany o kwestyę bankową, oczekuje jego wynurzeń.

Berlin 30 listopada. *Norddeutsche Allg. Ztg* w artykule bardzo sympatycznym przemawia za propozycyą Carlyle (p. wyżéj) i mówi, że byłoby wielką trudnością rozstrzygnąć sprawę wschodnią na drodze sądu rozjemczego, albowiem sąd taki byłby niepotrzebny, skoroby tylko panowała jedność między Anglią, Austryą i Rosyą: w każdym jednak razie propozycya ta wielkiéj jest ceny w chwili, gdy konferencya ma się zebrać, a Turcya spieszy zapobiedz wszelkiéj akcyi Europy zą pomocą komedyi konstytucyjnéj.

Paryż 30 listopada. Ministeryum postanowiło, aby Dufaure nie podał się do dymisyi, zanimby obie Izby nie uchwaliły budżetu. Sama nawet lewica usiłuje zapobiedz przesileniu ministeryalnemu.

Petersburg 29 listopada. (Bez podania źródła). Doniesienia o przyjęciu margr. Salisbury w Berlinie i Wiedniu, czytane są tutaj z wielkiem zajęciem. Narady, które odbywał ten wysłannik, musiały go przekonać, że w ścisłych stosunkach trzech dworów cesarskich nie zaszła żadna zmiana, i że dotychczasowe wstrzymywanie się Rosyi od ostatecznych kroków, do których w ciągu całego przebiegu sprawy wschodniej często była wyzywaną, przypisać trzeba względom, jakie winna Rossya obu innym dworom cesarskim. Rosya nie będzie domagała się przedewszystkiem na konferencyi okupacyi, ale wyraźnie oświadczy, że konstytucya turecka nie może być przedmiotem rozbioru, że przyznane autonomie należy zabezpieczyć i że dla zabezpieczenia ich okupacya okazuje się być konieczną jako środek do celu. Jeżeli inne mocarstwa chcą wziąść w niej udział, Rosya nie żąda i dziś nawet nic innego; jeżeli zaś nie chcą, naówczas Rosya dla osiągnięcia tego samego celu, który w memoryale berlińskim przyjęty został, sama przystąpi do działania egzekucyjnego. Z tego ogólnego stanowiska żądania jenerała Ignatiewa na konferencyi rozwiną się, a zostawione mu być mają w jego wystąpieniu wolne ręce. Jeżeli, jak słychać, wielka Rada w Turcyi odrzuci wszelką propozycyę, zmierzającą do przyznania prowincyom powstałym odrębnego stanowiska, naówczas Turcya właściwie tylko w tym celu wzięłaby udział w konferencyi, aby założyć protestacyę przeciw każdemu przedmiotowi, jaki konferencya weźmie pod rozbiór. Naprzeciw podobnym protestacyom, jak i wszelkim wybiegom Turcyi, Rosya przybrała już postawę.

Bukareszt 30 listopada. Doniesienie o dymisyi ministerstwa nie potwierdza się dotąd, wszelako uważają tu stanowisko ministrów z powodu zachowania się senatu jako podkopane.

Konstantynopol 29 listopada. Okólnik rządu do naczelnych gubernatorów prowincyj, a między nimi do gubernatorów Tripolidy i Jemenu (Arabii), przypomina im wydane już dawniej irade sułtańskie, na mocy którego handel niewolnikami w całem państwie Tureckiem zniesiony zostaje na zawsze, i rozkazuje z całą surowością czuwać nad tem, aby w prowincyach ich zarządowi oddanych nie prowadzono więcej handlu ludźmi.

Konstantynopol 30 listopada. Pełnomocnicy francuscy na konferencyę, hr. Chaudordy i Bourgoing przybyli tu wczoraj 29go.

Kursa. Wiedeń 30 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 60·25. — Renta srebrna 65 85 — Losy z r. 1860 107·—. — Akcye Banku Narod. 817.—. Akcye kredytowe 137·20. — Londyn 127·50 —. Srebro 115·—. — Napoleony 10·17½ Lombardy 78·25.— Losy z r. 1864 134.—. Akcye kolei Karola Ludwika 196·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 83·—.— Akcye kolei węg. wschod. 26·—. Anglo Bank 69 80. — Obligacye indemn. galicyjskie 84·25. — Losy premiowe węgierskie 67·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 115·—.— Akcye galic. hipoteczne 85·50. Akcye franko-austr. — Marki 62·70 Talary — Ruble 153·12.

Usposobienie: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(2939)

Za duszę ś. p.

Celestyna Zakaszewskiego

odprawi się

msza ś. żałobna

w kościele Ś. Mikołaja

w piątek d. 1 grudnia o godz. 9½ rano jako w rocznicę śmierci, na które zaprasza się Znajomych.

Wspomnienie pośmiertne.

Nie wielkiego, ale zacnego, ale poczciwego i serdecznego człowieka śmierć mamy zarejestrować, a zacnych i poczciwych coraz mniéj, ubytek każdego z nich nie może być obojętny, przynajmniéj dla tych, którzy z tradycyą nie zupełnie zerwali, którzy chrześciańskiéj i szlacheckiéj cywilizacyi nie rzucili rękawicy, a jeżeli jéj nie są zupełnie wierni, czują przynajmniéj jéj poezyą, a czasami i tęsknią za nią. Najnowszy prąd czasu natrząsa się z téj niedawno minionéj epoki: żyć dla drugich, zapominając o własnych interesach, to dla ludzi postępu najnowszego kroju, donkiszoteryą, oznaką płytkości umysłu. Każdy sobie i dla siebie, to ich dewiza, dosyć kłopotów własnych, na co się jeszcze zajmować kłopotami drugich, głoszą cywilizatorowie obecnéj chwili; poświęcenie, życzliwość, przyjaźń, miłosierdzie, według nich to wynalazek ludzi pragnących żyć kosztem łatwowiernych i ograniczonych. Co się mego *ja* niedotyczy, nie obchodzi mnie wcale, nawet Ojczyznę znam o tyle, o ile ona zaspakaja moje potrzeby i fantazye, jeżeliby ona stanęła na drodze moich pragnień i usiłowań, uważam ją za moją nieprzyjaciołkę i jako z taką postępuję. Ludzie téj szkoły zapewnie nie poświęcą łzy żalu i współczucia ***Michałowi Zakrzeńskiemu***, zmarłemu w październiku r. b. w majątku swoim Plechowie w Królestwie Polskiem. Nie dla nich też kreślimy tę krótką wzmiankę o jego życiu.

Urodzony w roku 1824 z ojca Franciszka odbył nauki w szkołach Pinczowskich, gdzie już jako młodzieniec umiał sobie pozyskać serca kolegów. Wcześnie objąwszy spadkiem dosyć znaczny kawał ziemi, był najlepszym sąsiadem, prawdziwym ojcem poddanych, a już dla krewnych i przyjaciół był wylanym prawie nad możność. Dom jego nie był nigdy bez gościa, zbiegali się i ci, którzy pragnęli rozweselić się na chwilę i ci, którzy potrzebowali rady i pomocy, nikt się nie zawiódł na gotowości gospodarza do wszelkiéj posługi, a gościnność jego poszła prawie w przysłowie. Liczny zjazd obywatelstwa na pogrzeb, rozpacz ukochanéj żony, rzewny płacz powinowatych, ogólny smutek wiejskiego ludu, świadczą najlepiéj, jaki to człowiek z pośród nas ubył. Ograniczony był jego zakres działania, lecz w tym zakresie uczynił wszystko, co tylko do obowiązku zacnego człowieka należało. (2908)

Nie o każdym to powiedzieć można.

Cześć jego popiołom!

Jeden z sąsiadów.

Poszukiwane miejsce.

Pewien mężczyzna liczący lat 37, żonaty, zupełnie zdrowy i silny, poszukuje odpowiedniej swoim zdolnościom posady. Włada on językiem niemieckim, polskim, włoskim, rumuńskim i węgierskim, obeznany jest dobrze z czynnościami biurowemi i rysunkami i spodziewa się szczególnie być przydatnym jako korespondent w języku niemieckim. Również jest dobrym jeźdźcem i znawcą koni i życzyłby sobie przyjąć posadę pod korzystnemi warunkami u Wysokiej Szlachty. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie pod adresem: **Karol Udrycki w Krakowie** ul. Wolska Nr. 101. (2907-1-3)

Zamówienia na znaczenie wszelkiego rodzaju haftów

jakoteż wytłaczanie liter, monogramów itd. przyjmują się w Wiedeńskim składzie obówia w Rynku głównym L. 51.

Także może być wyższa nauka haftów udzielaną. (2900-1-)

Rzadki dar dla kościoła.

Nowo ze składek wybudowany kościół filialny w Szlęzakach, parafii Miechocina, nie miał ani dla utrzymania księdza, ani dla odprawiania funkcyj pasterskich potrzebnych i dostatecznych funduszów.

Wny Pan *Antoni Marfiewicz*, obywatel i posiadacz znacznych realności w Krakowie, tudzież dziedzic dóbr Dąbrowicy z przyległościami, do których liczą się i Szlęzaki, chcąc powyższym niedostatkom zaradzić, odstąpił z dotyczącego obszaru dworskiego Szlęzaków i formalnym a bezwarunkowym aktem donacyjnym na wieczne czasy darował kawałek gruntu objętości 31 morgów i 1462 kwadr. sążni wynoszący, na uposażenie wspomnionego kościoła.

Komitet kościelny wraz z interesowaną w tem ludnością poczuwa się do najpierwszego obowiązku złożyć niniejszem szlachetnemu fundatorowi za dar powyższy, który w znacznéj części egzystencyą tak księdza jak kościoła w Szlęzakach zabezpiecza, najżywsze i najpowinniejsze swoje podziękowanie. (2906)

Miechocin d. 28 listopada 1876 r.

Przewodniczący komitetu *X. J. Sobczyński.*

Kapitał małoletnich

do ośmiu tysięcy złr. na pierwszą pozycyę hipoteczną po Kasie oszczędności jest pożądany. — Korespondencye odbiera poste restante **A. B. Nr. 104 w Krakowie.** (2941-1-2)

Woda do zębów

Dra Jackson

W PARYŻU.

Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Warszawie w składzie mater. aptecz. P. Mrozowskiego, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. (2962 1-24)

Osoba lepszego wychowania, poszukuje miejsca do zarządu domu w mieście lub na wsi. (2931-2)

W temże samem miejscu jest osoba uzdolniona w czesaniu Pań i podejmuje się tegoż w domach prywatnych. Wiadomość przy ul. Ś. Jana pod l. 312 na I. piętrze w podwórzu.

DOM HANDLOWY

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

naprzeciw kościoła N. M. Panny

poleca oprócz wszelkich towarów **kolonialnych, materyalnych, win** doborowych, **wódek, szczotek itp: Śliwki** czarne prawdziwe tureckie najpierwszy gatunek kilo. 44 cent., **drugi gatunek** kilo 32 cent. **Prunelle** w pudełkach 1 kilo złr. 1 c. 20. **Gruszki** czarne 1 kilo 44 cnt. **Brzoskwinie** francuskie kilo złr. 1. **Kasztany** (marony) włoskie największe brunatne kilo 40 cent. **Orzechy** tureckie długie kilo 80 c., **okrągłe** tureckie duże kilo 54 c., **włoskie** kilo 40 cent. **Pomarańczki** smażone kilo 90 cnt. **Cykata** kilo złr. 1 c. 60. **Marmolada** z włoskich owoców kilo 80 cnt. **Miód** prasny krajowy kilo 90 cnt. **Powidła** prawdziwe tureckie najpierwszy gatunek kilo 48 c., **drugi gatunek** kilo 32 cnt. **Owoce** mieszane smażone włoskie kilo złr. 1 c. 50. **Korniszony** baryłka ⅛ wiadra złr. 2, ¼ wiadra złr. 4, ½ wiadra złr. 8. **Rydze** kiszone i marynowane kilo 50 cent. **Bryndza** bardzo dobra kilo 68 centów. **Słonina** kilo 84 cnt. **Szmalec** wieprzowy kilo 88 c. **Groch** łupany kilo 26 c. **Główny skład świec woskowych i stearynowych kościelnych i pokojowych** w najlepszych gatunkach itd. itd.

Farba woskowa gotowa w płynie najlepsza jedynie w tymże handlu 4 litry złr. 1 cnt. 50.

Zamówienia zamiejscowe będą natychmiast odwrotnie koleją lub pocztą za zaliczką należytości uskutecznione. (2891-2-)

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Września 1875 do 30 Listopada 1875 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1go Marca 1876 r. do dnia 31go Maja 1876 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **18 Grudnia 1876 r. i dni następnych** od godz. 9½ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 15 Grudnia 1876 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2897-2-3)

PLASTER ODPROWADZAJĄCY Z **THAPSIA** Da REBOULLEAU Przygotowany przez LEPERDRIEL

Ten nowy i silny środek therapeutyczny wywołuje mocne podrażnienie sztuczne na skórze, używa się z pomyślnym skutkiem w leczeniu **chorób piersiowych, reumatycznzch, bólach w stawach, w słabościach dychawek i we wszystkich chorobach, które wymagają odprowadzenia na zewnątrz.** [2963-1-]

Naśladownictwa są liczne, szkodliwe i niebezpieczne. Żądać należy marki fabrycznéj i podpisu LEPERDRIEL et REBOULLEAU w Paryżu, rue Milton, 9.

W **Krakowie** w aptekach PP. *Trauczyńskiego* i *Redyka*; we **Lwowie** w aptece P. *Mikolascha*; w **Czerniowcach** w aptece P. *Golichowskiego*.

Grupy bawidełek

na **Boże Narodzenie** dla wygody Szan. Publiczności zebrane przez istniejący od 17 lat dom handlowy

Bazar Friedmann,

w Wiedniu, Praterstrasse 26 i Kohlmarkt 8, w Wiedniu.

Filia w Tryeście, Piazza grande. Filia we Lwowie, Rynek 32.



grupa bawidełek.

Grupa po złr. 2
dla 2—4 letnich chłopczyków.
1 koczyk z furmanem, 1 zegarek z łańcuszkiem, 1 wyjący pies, 1 wspaniały paw krzyczący, 1 trąbka blaszana, 1 książka obrazk., 1 bąk, 1 zwierzę z naturalnym głosem, 1 osioł, 1 pudełko z domami, 1 pudełko z żołnierzami, 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 2.

Grupa po złr. 2
dla 2—4 letnich dziewczynek.
1 wielka lalka, 1 książka obrazk., 1 urządzenie kuchenne, 1 urządzenie pokoj., 1 serwis porcelan., 1 młynek do kawy, 1 widelczyk i nóż, 1 krzykacz z 2 twarzami, 1 kalejdoskop, 1 zwierzę, 1 owca z natur. głosem, 1 mech. pudełko z figurami, 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 2.

Bazar Friedmann. Praterstrasse 26.

Grupa po złr. 4
dla 4—6 letnich chłopczyków
1 gra w kostki, 1 omnibus z 2 koniami, 1 pociąg kolejowy, 1 bębenek z pałkami, 1 trąbka sygnałowa, 1 szabla, 1 karabin, 1 bicz, 1 czako, 1 trąba do rozm., 1 ładownica z rzem., 1 pudełko żołnierzy, 1 pudełko polowanie, 1 piórnik, 1 pudełko z farbami wod., 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 4.

Grupa po złr. 4
dla 4—6 letnich dziewczynek.
1 urządzona kuchenka, 1 koszyczek do robótek, 1 piękn. wielka lalka, 1 sprzęt dom. żelazny, 1 polit. urządzenie salon., 1 książka obrazk., 1 wielkie domino, 1 koszyczek na owoce, 1 urząd. dla lalki, 1 pudełko farb, 2 szpilki do włosów, 1 kompl. garnitur do ozdoby, 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 4.

Bazar Friedmann, Praterstrasse 26.

Grupa po złr. 5
dla 6—10 letnich chłopców.
1 wielkie skrzypce palisandrowe, 1 zajmująca gra towarzyska, 1 pudełko z wzorami archit., 1 teatr, 1 kompletna szkoła rysunków, 1 skrzyneczka z narzędziami, 1 pudełko z papierami, 1 pudełko z farbami wodnemi, 1 wielkie domino, 1 piękny scyzoryk z 2ma ostrzami, 1 Blondyn śmiały, 1 sztuka czarodziejska, 1 portmonetka, 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 5.

Grupa po złr. 5
dla 6—10 letnich dziewcząt.
1 gustow. lalka, 1 kuchnia ze sprzęt., 1 gra Froeblowska, 1 wzory do haft., 1 koszyczek ręczny, 1 emal. urządzenie kuchenne, 1 pud. piękn. mebli, 1 piórnik, 1 handel towarów. kuchnia lub pokój, 1 gust. portmonetka, 1 garnitur: broszka, kólczyki, krzyżyk, 1 gra towarz., 1 pud. na kosztowności, 1 sztuciec dla dzieci, 1 gust. zbiór papieru list., 1 puzderko do dziergania, 12 dekoracyj drzewka.
Wszystko z opakowaniem tylko złr. 5.

Takie grupy dla dzieci wszelakiego wieku są także w piękn. zestawieniu pocenie 6, 8, 10, 12 i 15 złr. Niepodobające się przedmioty chętnie będą wymienione.

Na żądanie otrzyma każdy **darmo** i **opłatnie** nowy **katalog gwiazdkowy** istniejącéj od lat 17 firmy

Bazar Friedmann

w WIEDNIU,
II. Praterstrasse Nr. 26,
I. Kohlmarkt Nr. 8.

Filia w Tryeście Piazza grande. **Filia we Lwowie, Rynek l. 32.**

Ostrzega się przed naśladowaniami wprowadzonych przezemnie grup bawidełek. (2839 2-6)

MIESZKANIE

na Iszem **piętrze**, składające się **z 5 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, strychu i piwnicy** przy jednej z głównych ulic, jest **od 1go stycznia p. r. do wynajęcia.**

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności **Agencya dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie Rynek L. 28.** (2902-2-)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie różnéj wielkości,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków różnego systemu,
Śrótowniki ręczne żelazne
Śrótowniki kieratowe o 24 calowych kamieniach,
Gniotowniki do zboża,
Gniotowniki do makuch.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2532-8-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Wielkie pomieszkanie

przy ulicy **Krupniczéj** Nr. 146 A, stanowiące zupełnie odrębny budynek parterowy, w pięknem i suchem położeniu, z ogrodem od ulicy, składające się **z 16 ubikacyj oraz stajni i wozowni** — jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w MAGAZYNIE A. Wojczyńskiego. (2738-7-)

U Juliusza Wildta w Krakowie
wychodzi i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Teatr dla młodzieży

zawierający w sobie sztuki stosowne do grania na uroczystości dziecinne.

Dotąd wyszły z druku: Nr. 1. Trafiła kosa na kamień, komed. w 1 akcie. Nr. 2. Wychowanki królowéj Maryi Leszczyńskiéj, małżonki Ludwika XV. króla Francyi, kom. w 1 ak. Nr. 3. Pokłosie, obrazek w 1 ak. Nr. 4. Skradziony talar, obrazek dram. w 3 akt. Nr. 5. Próżność ukarana, komed. w 1 ak. Nr. 6. Sen, obrazek dramatyczny w 3ch odsłonach.

Każdy Nr. pojedynczo kosztuje 20 cnt. — Zamówienia zamiejscowe ułatwiam za przekazem franco.

Juliusz Wildt w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 69. (2751-3-3)

Ogłoszenie.

L. 2127. (2901-2-3)

Ułożone przez Wydział powiatowy budżeta na rok 1877, a mianowicie na potrzeby Rady powiatowéj, tudzież dróg powiatowych, znajdują się w kancelaryi Wydziału powiat. do przejrzenia przez opodatkowanych złożone.

O czem strony interesowane w myśl §. 30 ustawy o repr. pow. zawiadamia się.

Nowy Sącz 21 listopada 1876 r.

Prezes: *A. Dobrzyński.*

Stare naturalne wino stołowe.

Takowe poleca się dla swego zdrowego, wzmacniającego skutku, czystego smaku wina i trwałości nietylko jako wyborny napój domowy ale także szczególniéj dla starszych i osłabionych osób, chorych i przychodzących do zdrowia. (2828-2-3)

Rozsyłka na dworcu kolei Modern Schekwitz.

1) białe, stare naturalne wino stołowe po 26 cent. za litr;

2) czerwone, stare naturalne wino stołowe po 26 cent. za litr;

w beczkach po 25, 50 i 100 litrów, w butelkach po 7 decylitr. (½ maass dawn.) po 40 c. oba gatunki wraz z butel., w skrzyniach po 6, 12 i 25 butel. dobrze opakowan. Beczki i skrzynie liczy się po cenie kosztów. Dostawa odbywa się za zaliczką kolejową.

Łaskawe zlecenia przyjmuje wprost Johann Freiherr von **Karg'sche Kellerei in Modern bei Pressburg (Ungarn).**

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwarty ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co,

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

A. Moll, Tuchlauben, nächst dem Bazar w Wiedniu.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (2856-1-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 30go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53	1 55
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 75
Mark niemiecki „ 1 „	0 61½	0 63
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 95	6 10
Dukat austryacki „ 1 „	5 95	6 10
Napoleondor „ 1 „	10 02	10 22
Półimperyał „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	112 —	114 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	110 50	112 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.)	— —	77 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.)	82 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.)	85 —	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w.a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	77 75	79 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	195 —	200 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	110 —	114 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —
Wiedeń 29go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 95	61 10
5„ „ „ „ srebr.	66 60	66 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 50
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińsk.	83 50	84 —
„ „ „ siedmiogr.	73 25	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	97 20
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	- —	84 75
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 50
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7„ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6„ „ „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6„ Banku gal. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	251 —	252 —
„ „ „ 1854	102 75	103 50
„ „ „ 1860	107 50	108 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	115 —	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 25
„ prem. pożyczki węg.	68 —	68 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	23 —	24 —
„ kredytowe	159 50	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	34 50	35 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	27 25	27 75
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	826 —	828 —
Zakładu kredytowego	139 50	139 70
Żeglugi parow. na Dunaju	332 —	334 —
Kolei północ. Ferdynanda	1760	1765
„ rządowej fr. a.	261 —	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	136 75
„ Południowej	78 75	79 —
„ Galicyjskiej	199 —	199 50
„ Czerniowieckiej	111 —	112 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	85 —	85 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 50	102 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	92 —	93 —
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	78 —
„ Cisańskiej	166 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
„ austryack. półn.-zach.	118 —	119 —
„ Franciszka Józefa	119 50	120 50
Banku anglo-austryackiego	71 50	71 75
Zakładu kredytowego węg.	104 —	104 25
Banku franko-austryackiego	—	—
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 —	65 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	156 75
Emisya z r. 1867	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	116 25	116 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	— —
Emisya II.	96 —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
Emissya z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	56 25	56 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 50	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	82 —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 3	6 05
„ dukat na wagę	—	—

	płacą	żądają
Napoleondory	10 12	10 13
Suweryny angielskie	12 66	12 72
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 —	113 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 30	62 35
Rubel pap.	$1\ 53^{25}$	1 54
Lwów 27 listop.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
„ cesarski	5 94	6 06
Półimperyał rosyjski	10 20	10 40
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 80
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	61 70	62 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 80	83 75
„ „ „ „ „ 4„	76 25	77 25
„ „ Banku hipotecz.	85 75	86 75
Obligi indemn. bez kupon.	83 85	84 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 75	200 —
„ „ Lwow.-Czern.	110 —	212 50
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 28 list.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi	97 —	97 30
kupon	173⅓	— —
„ „ nowe	89 65	— —
kupon	216⅔	— —
„ likwidacyjne	79 —	— —
kupon	196⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	180 —	— —
„ „ 1866	177 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: 10.39 rano 7.20 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.35 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd 12.8 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki:
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.35 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimiu połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymać się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.